

KONKRETY

nr 29

22
LIPCA
1944-1977

ILUSTROWANY TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO • ROK - VI • NR 29 (269) • 22 LIPCA 1977 R. • CENA 2 - ZŁ



Jeszcze nigdy w swych dziełach Legnica nie piękniała tak szybko...

Fot Jacek Strzałkowski

Oto jest nasz dzień codzienny,
nasze małe budowanie,
trud uparty i niezmienny,
nieustanne kształtowanie.

Słońce wschodzi i zachodzi,
drzewa kwitną, liście ronią,
my strumień rzeczywistości
kształtujemy naszą dłoń.

Jesteśmy częścią w zespole,
z niego płynie nasza siła —
żeby chleb leżał na stole,
a pracom lampa świeciła.

(K. I. Gałczyński — Pieśni)

KONKRET tygodnia

WIZYTA W „RUDNEJ”

Realizacja zadań I półrocza w kopalniach miedzi była tematem wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Legnicy pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka, które odbyło się w poniedziałek w Zakładach Górniczych „Rudna”.

Sekretariat KW ocenił wyniki realizacji zadań pierwszych sześciu miesięcy tego roku w kopalniach „Lubin”, „Rudna”, „Polkowice”, „Konrad”, a także zapoznał się ze stanem zaawansowania wydobycia i wzbogacania rudy w bieżącym półroczu i przedsięwzięciami podejmowanymi dla pełnego wykonania planu. Podkreślono, że należy jak najszybciej nadrobić opóźnienia w wydobyciu rudy poprzez poprawę organizacji i dyscypliny pracy. W szerszym stopniu winny mieć zastosowanie usprawnienia techniczne.

„Rudna” jest przykładem dobrej górniczej roboty. Pierwsze półrocze tego roku zamknęło tu przekroczeniem wydobycia rudy o ponad 35 tys. ton, przerobem 107 tys. ton oraz dodatkową produkcją miedzi w koncentracji w ilości 1100 ton.

ZG „Rudna” pomyślnie wykonuje zadania II półrocza. Pełna mobilizacja załogi pozwoliła uczcić czynem produkcyjnym zbliżające się Święto Odrodzenia. W dniach 15-17 bm. oddziały górnicze dały znaczne ponadplanowe wydobycie. I tak: Oddział G-14 wydobyl 1220 ton rudy, G-3 dał 1110 ton, G-1 — 2000 ton. A w dniach 20-22 lipca górnicy z oddziałów G-2 i G-13 zobowiązali się wydobycć również dodatkowe tony rudy miedzi.

Na wymienione efekty złożyła się aktywność wszystkich służb górniczych, energo-maszynowych i sztybowych oraz wzorowa atmosfera pracy wśród załóg.

UROCZYSTOŚĆ W HM „GŁOGÓW”

Swoje święto obchodziła w sobotę organizacja partyjna w Hucie Miedzi „Głogów”. Podczas narady aktywny partyjno-gospodarczy w poczet członków i kandydatów PZPR przyjęło tysięcznego towarzysza. Tysięczną legitymację partyjną otrzymał produjący tokarz wydziału metalurgicznego Zbigniew Bożek. Legitymację kandydacką nr 999 i nr 1001 przypadły Józefowi Rasiowi — aparaturowemu urządzeń namiarowych w wydziale metalu towarzyszących i Janowi Świderkowi — suwnicowemu w wydziale metalurgicznym. Ogółem w sobotę organizacja partyjna wzbogaciła się o 168 nowych członków, a w tym roku w Głogowie przyjęło 292. W czasie sobotniej uroczystości ponad 100 wzorowych pracowników huty wyróżniono odznaczeniami państwowymi, związkowymi i resortowymi. Wręczono także dyplomy oraz „Karty dokonani”.

(krzyd)

STREFY CISZY W LEGNICKIEM

Niestłabnący rozwój przemysłu w naszym regionie wymaga stałego zainteresowania ochroną środowiska naturalnego człowieka. Problem, którego praktyczne rozwiązanie staje się już codzienną koniecznością znajduje zrozumienie władz Zagłębia Miedziowego.

Ostatnio, uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy z dnia 23 czerwca 1977 roku, wprowadzono na terenach rekreacyjnych i wypoczynkowych województwa legnickiego strefy ciszy.

Strefą ciszy objęto:

- rezerwy przyrody i rezerwy krajobrazowe (Dąkowskie Jary w gminie Gaworzyce, uroczysko Obiszów — gmina Grębocice, Ostrzyca Proboszczowicka — gmina Pielgrzymka, Wąwóz Myśluborski — gmina Paszowice, Wilcza Góra — gmina Złotoryja);

KONKRETNE PYTANIE

Głogów jest bodajże jedynym miastem w województwie, które nie posiada tzw. zielonego rynku. Brak świeżych warzyw (świeższych i w lepszym wyborze — niestety — niż w sklepach) jest utrapieniem gospodyń. Sprawy nie załatwia han-

del z ziemi, prowadzony przez handlarzy, tarasujące swoim majdanem przejścia obok głogowskiego „Sezamu”. Postulaty mieszkańców miasta długo pozostawały bez echa. Co robić władze, ażeby ten stan rzeczy zmienić? Pytamy kierownika Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Głogowie — Kazimierza Hajduka: — Od drugiego lipca czynny jest zieleniak przy ulicy Słowiańskiej. Warzywa mogą tam sprzedawać zarówno działkowicze jak i okoliczni rolnicy. Środkami administracyjnymi roz-

wiązałmy problem handlowania pod murami „Sezamu”. Red.: — Czy otwarty w lipcu zieleniak zaspokoi potrzeby miasta? K. Hajduk: — Niewątpliwie nie. Istnieje koncepcja utworzenia nowego „zielonego rynku”. Mieściłby się on u zbiegu ulic Słowiańskiej, Jedności Robotniczej i Armii Radzieckiej. Jeśli udałoby się nam wygospodarować na ten cel odpowiednią ilość środków, potrzebny miastu obiekt moglibyśmy uruchomić już w przyszłym roku.

STANISŁAW MAŁECKI

- pola biwakowe (Zalew Małomicki w Lubinie, ośrodek wypoczynku świątecznego w Rokittkach, Jezioranach, Jaworze, Chocianowie oraz baseny w Złotoryi, Legnickim Polu i Prochowicach);
- ośrodki wypoczynkowe ogólnodostępne (Rokittki, Jeziorany);
- ośrodki zakładowe (Bolanów, Rokittki, Muchów, Radomilów, Groble);
- oznakowane, piesze szlaki turystyczne (szlak polskiej miedzi) — Głogów — Polkowice — Lubin — Legnica — Złotoryja, szlak wygasłych wulkanów — Legnickie Pole — Jawor — Myślubórz — Ostrzyca — Grodziec — Złotoryja, Przemków — Lubin — Lubiąż, Chocianów — Krzeczyn Wielki — Lubin, „Szlak Bitwy pod Legnicą” — Legnica — Legnickie Pole, „Przez Wzgórza Dąkowskie” — Głogów — Dąków — „Szlak Zamków Piastowskich” — Grodziec — Ostrzyca.

W wydzielonych strefach ciszy obowiązuje zakaz używania silników spalinowych na wszystkich jednostkach pływających a także zakaz ruchu pojazdów mechanicznych o napędzie spalinowym. Na obszarach objętych strefą ciszy zabrania się używania, poza nagłośnieniami zamkniętymi, wszelkich urządzeń nagłaśniających (megafony, radia, magnetofony...). Chodzi o likwidację wszystkich, uciążliwych dla otoczenia, źródeł hałasu.

Uchwała WRN w Legnicy jest kolejnym dowodem zainteresowania władz naszego województwa ochroną środowiska w Zagłębiu Miedziowym. I miejmy nadzieję, nie ostatnim.

(Ati)

ZAPRASZAMY NA FESTYN

W piątek, sobotę i niedzielę, odbywa się na terenie parku małomickiego kolejny VII Festyn Górniczy, cykl imprez tradycyjnie uświetniających obchody 22 Lipca w Lubinie. Oto atrakcje proponowane przez organizatorów.

PIĄTEK, 22 LIPCA — O godz. 11 na estradzie głównej rozpoczynają się występy artystyczne: koncert orkiestry dętej ZG Lubin, w godzinie później — zespół Kontrakt SMZM; potem proponujemy występy dzieci w imprezie „Mikrofon dla malucha”, pokaz mody; o godz. 16.30 — koncert czechosłowackiego zespołu „Country Beat” dedykowany ludziom dobrej roboty. Imprezy pierwszego dnia festynu zakończy orkiestra dęta PBKRM z Lubina. Równolegle, na tarasach restauracji odbywać się będą plenery plastyczne dla dzieci i dorosłych, giełda sztuki współczesnej (godz. 12) i dyskoteka.

SOBOTA, 23 LIPCA — Także od godz. 11 koncerty na estradzie głównej, wśród nich drugi dla ludzi dobrej roboty — wystąpi warszawska „Orkiestra z Chmielnej” (godz. 15), zaś o godz. 18 zapraszamy na spotkanie z zespołem artystycznym Śląskiego Okręgu Wojskowego — „Pluton”. Na tarasach restauracji natomiast, jak w piątek, plenery, giełda, dyskoteka i o godz. 19.30 zabawa taneczna.

NIEDZIELA, 24 LIPCA — Na głównej estradzie koncertują: Orkiestra Reprezentacyjna Śl. OW, kapela „Falusie” i „Walcmany”; dla ludzi dobrej roboty — o godz. 14 „Grupa Pana Antka”, zaś o 16.30 laureaci Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Plenery, giełda i dyskoteka — na tarasach restauracji.

Obędzie się ponadto wiele imprez rekreacyjno-sportowych, wśród których każdy znajdzie coś dla siebie. Na piątek (w godz. 14—15) przewidziano m. in. turniej piłki siatkowej, loty samolotów sportowych, szybów, skoki spadochronowe, zawody hippiczne. Na sobotnie popołudnie przygotowano sporo sportowych zabaw, w niedzielę zaś będzie można obejrzeć pokazy kultury i sztuki, wziąć udział w wieloboju rodzinnym, podziwiać wyścigi motorowe i pokazy modeli latających. Wszystkim imprezom festynu towarzyszyć będą liczne kiermasze, stoiska handlowe i gastronomiczne.

Zyczymy przyjemnej zabawy!

(ast)

TYM RAZEM GŁOGÓW

Tradycyjnie wśród dzieci urodzonych w kwietniu — miesiącu ubezpieczeń, a zgłoszonych w inspektoratach Państwowego Zakładu Ubezpieczeń rozlosowuje się jedną bezpłatną premię ubezpieczeniową. W ubiegłym roku los okazał się szczęśliwy dla małej legniczanki, tym razem nagroda PZU przypadła w udziale trzylatkiemu Łukaszowi

Rodakowi (ur. 23.04.1977 r.) zamieszkałemu w Głogowie przy ul. Sienkiewicza 15/4. Po osiągnięciu pełnoletności Łukasz będzie mógł pobrać premię w wysokości 48 tysięcy złotych, uskładaną z miesięcznych wpłat PZU i odsetek. Przyłączamy się do gratulacji.

(p)

AKADEMIE I SPOTKANIA

W dniach poprzedzających XXXIII rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego, w miastach i gminach naszego województwa, w zakładach pracy i środowiskach społeczno-zawodowych odbyły się uroczyste akademie i spotkania, w czasie których najbardziej zasłużyli pracownicy i działacze społeczni zostali uhonorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi.

We wtorek podczas uroczystej sesji MRN i MK FJN w Legnicy Krzyżami Kawalerskimi OOP odznaczono: **Antoniego Łońskiego**, **Stanisława Minora**, **Tadeusza Jasaka**, **Kazimierza Dębowskiego** i **Jana Mroczo**. Wręczono nadto dziewięć Złotych Krzyży Zasługi, 21 Srebrnych i siedem Brązowych. **Longin Stefanowicz** i **Emil Łukasiewicz** otrzymali, przyznane im przez prezesa Rady Ministrów, honorowe odznaki „Zasłużony Pracownik Państwowi”.

Podczas uroczystej akademii pracowników prokuratur województwa legnickiego wojewoda legnicki Janusz Owczarek udekorował Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: **Stanisława Szepelaka**, **Michała Bilika** i **Bolesława Kobiela**. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał **Andrzej Odrzywołski**, Srebrny — **Marian Ciuk**, a Brązowy — **Alicja Rudnicka**.

W czasie spotkania przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa i miasta Legnicy z ludźmi dobrej roboty — kolejarzami województwa legnickiego — zastrużeni pracownicy PKP otrzymali z rąk I sekretarza KM partii w Legnicy, tow. Edwarda Nira, odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono: **Stanisławowi Mogile** i **Bronisławowi Dorofiejewowi**. Trzy osoby otrzymały Złote Krzyże Zasługi, trzy — Srebrne i trzy — Brązowe.

Wczoraj z udziałem władz polityczno-administracyjnych województwa, przedstawiciele kierownictwa Sądu i Prokuratury Wojewódzkiej oraz LWP, odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych zasłużonym pracownikom Milicji Obywatelskiej. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **mjr Arkadiusz Mamiński**, **kpt. Henryk Kusiak**, **por. Tadeusz Pastuch**, **ppor. Jan Pawlak** oraz **st. sierż. Józef Mazurkiewicz**. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. List gratulacyjny ministra spraw wewnętrznych oraz złotą odznakę „W służbie narodu” za trzydziestoletnią sumienną i nieprzerwaną służbę w organach MO otrzymał **ppik Włodzimierz Remkowski**. Grupie pracowników MO wręczono akty nominacyjne na kolejne stopnie oficerskie i podoficerskie.

(STAN)

CO NA POLACH?

Kończy się na naszych polach walka ze stonką. Powierzchnia uprawy ziemniaków chroniona przed tym pasażem wynosi 17 tysięcy hektarów. W tym tygodniu zakończyły się pierwsze opryski, w sierpniu na niektórych plantacjach będzie trzeba jednak zabieg powtórzyć.

Na polach coraz większy ruch kosiarek i kombajnów. 6 lipca przystąpiono do zbioru drugiego pokosu siana, z ponad 12 tysięcy ha sprzątnięto już około 20 procent. Trwa zbiór rzepaku i jęczmienia ozimego. Na razie zbiera się rzepak z gleb gorszych. Zaś najbardziej wydajne planacje na najzasobniejszych glebach, dojrzewają. Na razie skoszone około 2 tysięcy ha z 12,5 tys. ha zasianego rzepaku. Dużo lepiej wygląda zbiory jęczmienia — do skoszenia pozostało już tylko około 50 procent powierzchni, którą zasiano, to jest ok. 3200 ha.

Sprawnie przebiega skup rzepaku. Czynne są suszarnie, które udostępniły cukrownie — jaworska i głogowska. Na razie kolejek nie ma. Oby tak dalej, kiedy wreszcie nadejdą słoneczne dni na które z utęsknieniem czekają rolnicy.

(krzyd)

15 lipca 1977 r. zmarł przeżywszy 48 lat

REDAKTOR JERZY WIDOMSKI

długoletni dziennikarz „Gazety Robotniczej”, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Odznaką Budowniczego Wrocławia, Odznaczeniem im. Janka Krasickiego. Cześć Jego pamięci!

Rodzinie zmarłego kolegi oraz zespołowi „Gazety Robotniczej” wyraża serdecznego współczucia składa

zespół „Konkretów”



I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak dekoruje Krzyżem Kawalerskim OOP Janinę Serafin, a za chwilę takie same odznaczenia otrzymają Marian Kołodziej, Felicja Wojtylak i Stanisław Wrubel.

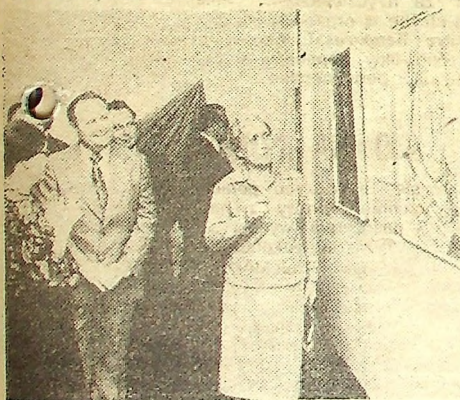
UROCZYSTA SESJA WRN I WK FJN

Z okazji XXXIII rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN, w kinie „Ognisko” odbyła się w sobotę uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Legnicy. Przybyli na nią prócz radnych i działaczy FJN delegacje zakładów pracy i mieszkańców miasta przedstawiciele politycznych administracyjnych władz województwa z I sekretarzem KW Stanisławem Cieślakiem, wojewodą Januszem Owczarkiem członkowie kierownictwa stronnictw politycznych WRZZ organizacje społecznych młodzieżowych przedstawiciele Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej. Gorąco powitano przybyłą na uroczystość delegację Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z jej dowódcą — gen. płk Olegiem Fiedorowiczem Kuliszewem. Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak. Pozdrowienia i serdeczne życzenia z okazji święta narodowego w imieniu żołnierzy PGWAR przekazał społeczeństwu województwa gen. Władimir Aleksandrowicz Szalegin.

W czasie uroczystej sesji tow. Stanisław Cieślak udekorował odznaczeniami państwowym najbardziej zasłużonych mieszkańców zagłębia międzywskiego. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Eugeniusz Galecki, Amalia Gasińska, Jerzy Hanaszyński, Czesław Kornacki, Franciszek Maciejewicz, Antoni Otulak, Mieczysław Pawelek, Władysław Sadura, Janina Serafin, Marian Kołodziej, Felicja Wojtylak i Stanisław Wrubel. Czternaście osób otrzymało Złote siedemnaście — Srebrne a piętnaście — Brązowe Krzyże Zasługi.

Polonezem A-dur Fryderyka Chopina rozpoczęła część artystyczną sesji Centralna Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego. W godzinny koncert wystąpił gorąco przyjmowany przez widzów laureat festiwalu piosenek żołnierskiej w Kołobrzegu zdobywca Złoty Srebrny Pierścieni m. in. Katarzyna Sobczyk, Wiktor Zątarwski, Irena Woźniacka, „Trubadurzy” Andrzej Szajewski i Daniel.

(STAM)



Na zdjęciu od lewej: I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, dr Wanda Goebel i jej portret. Fot. Krzysztof Raczkowski

WYSTAWA PORTRETÓW

W środę w legnickim BWA otwarto drugą z kolei wystawę portretów ludzi, którzy w przeddzień Święta Pracy zostali uhonorowani wpisem do „Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego”. W uroczystości uczestniczyli członkowie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślakiem oraz przedstawiciele władz administracyjnych z wojewodą Januszem Owczarkiem. Wśród zaproszonych gości byli również ludzie uhonorowani wpisem do księgi w roku ubiegłym. Po zamknięciu ekspozycji portrety — dzieła artystów-plastyków: Teresy Włodarczyk, Heleny Zadrejko, Bronisława Chyły i Tadeusza Wrońskiego — zostaną wręczone ludziom zasłużonym przez członków Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego.

Z okazji otwarcia wystawy, która trwać będzie do końca miesiąca, Biuro Wystaw Artystycznych wydało katalog zawierający reprodukcje wszystkich prezentowanych portretów.

(STAM)

NOWE PLACOWKI HANDLOWE

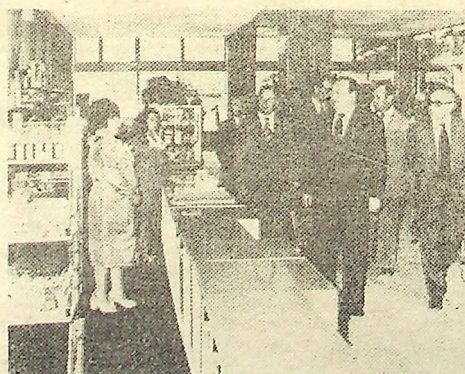
W przeddzień Lipcowego Święta handel i gastronomia wzbogacił się o nowe obiekty w województwie. 19 lipca br. z udziałem I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka nastąpiło otwarcie domów towarowych Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach i Przemkowie.

Miejski dom towarowy w Prochowicach prowadzi wieloasortymentową sprzedaż artykułów spożywczych monopolowych, winno-cukierniczych, artykułów do produkcji rolnej 1001 drobiazgów, chemiczno-drogerijnych.

Przemkowski dom handlowy wybudowany został przez własną ekipę GS. W nowej placówce ulokowano m.in. stoiska z odzieżą, towarami obuwniczo-skończonymi zabawkami, artykułami sportowymi i papierniczymi.

17 lipca uruchomiono bar szybkiej obsługi w Raszówce koło Legnicy. Lokal ten pomieścić może jednorazowo 48 konsumentów a prócz tego 32 osoby będą mogły korzystać ze stolików ulokowanych na tarasie. Także w Raszówce, zostanie otwarta w sierpniu restauracja „Leśna”.

(P)



Tow. Stanisław Cieślak w towarzystwie władz polityczno-administracyjnych Prochowic zwiedza wnętrze nowego Domu Handlowego.

Fot. Krzysztof Raczkowski

KOMENTARZ

KAZDA epoka ma swe własne cele. Dla Polski lat czterdziestych sprawą najważniejszą było odzyskanie niepodległości, a gdy ona przyszła — odbudowa państwowości polskiej. Prawie rok trwało wyzwolenie ziem leżących między Bugiem a Odrą i Nysą Łużycką — terytorium Rzeczypospolitej, które kształt geograficzny zrodził się w Jaltie i Poczdamie. Znacznie dłużej trwała walka o jej kształt polityczny, ustrojowy, nakreślony jeszcze w samym środku krwawej wojny, a sprzeczony w Manifestie PKWN, nazwanym później Lipcowym, bo w dniach lipcowych ogłoszonym.

Iluzja nas pamięta te pełne niepewności, wręcz niebezpieczeństwa, dni? Te pionierskie dni tworzenia się nowej rzeczywistości polskiej? Chyba już niewiele ponad 10 milionów, bo około 16 milionów urodziło się w Polsce Ludowej. To są — jak o tym pokoleniu mówi Zbigniew Żalutski — dzieci Manifestu, które z kolei wydały na świat już kilka milionów Polaków. Szybko, niestety, kurczy się pokolenie tych, którzy krwili i znając pisali ów historyczny dokument, którzy pierwszy raz zrozumieli, że jedyną racją stanu polskiego jest zwrócenie oczu na Wschód.

Gorące to były dni dla rodzącej się władzy ludowej podwójnie, bo nie skończyła się jeszcze generalna rozprawa z hitlerowskim okupantem, jeszcze żołnierz polski u boku Armii Czerwonej krwawił, znacząc drogę do pełnej wolności i narodowej niezawisłości, gdy już zaczął podnosić głowę ci, którym marzyła się Polska mikołajczykowski-andersowska, czyli zależna od Zachodu, a skłócona ze Związkiem Radzieckim.

CZYTAJĄC MANIFEST

i Czechosłowacją — jak przed wojną. Wprawdzie rząd „londyński” szybko, bo w niecały rok po ogłoszeniu Manifestu przestał istnieć, to jednak władza ludowa potrzebowała jeszcze niemało czasu na pozyskanie zaufania zagubionych, przekonanie nieufnych do nowych idei, zjednoczenie wszystkich Polaków wokół programu społeczno-politycznego, jakim był Manifest. Niestety, nie obyło się bez ofiar. W ogniu tej społecznej rewolucji zginęło 10 tysięcy żołnierzy i milicjantów, z reguły członków PPR, ZWM — pierwszych rzeczywistych, szeregowych budowniczych Polski Ludowej. Mniej więcej tyle samo ludzi padło po tamtej, piłsudczykowskiej stronie barikady, a byli to najczęściej ludzie nieświadomi celów, jakim kazano im służyć, niekiedy wbrew ich woli do tej służby wciągani, i nic dziwnego, że autorzy Manifestu tak wiele uwagi i miejsca poświęcili jednoci narodowej. „Stoją przed nami gigantyczne zadania — czytamy w tym dokumencie. — Będziemy je realizować dalej i nieugięcie i zdecydowanie. Odrzucimy przez warcholów, agentów reakcji którzy przez rozbijanie jednoci narodowej, przez próby prowokowania walk między Polakami idą na rękę hitlerystom i (...). Nie można tych zadań urzeczywistnić bez jednoci narodowej”. Słowa te nie straciły na aktualności, bo choć żyjemy w czasach pokoju, tu i ówdzie sroży się faszyzm, a świat kapitalistyczny straszy coraz to nową, bardziej tragiczną w skutkach bronią, jaką ostatnio bomba neutronowa.

Z każdej strony Manifestu bije nie tylko zar tamtego czasu — bije też również ogromna mądrość polityczna organizatorów nowego porządku społeczno-politycznego w Polsce. Bo wyobraźmy sobie dzisiaj (a do takich refleksji skłania znakomity serial telewizyjny „Przed burzą”), co by to było, gdyby naród polski nie chciał się przed trzydziestoma paroma laty przekonać iż „granica wschodnia powinna być linią przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegródą między nami a naszymi sąsiadami” — jak głosił Manifest, którego twórcy nie mieli wątpliwości co do tego, że inaczej być nie może bowiem zaraz w następnych zdaniach jasno sprawę wyłożyli: „Trwałby sojusz z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będącym podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej, realizowanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”.

Z WIELU mądrych słów, przełanych przez PPR-owców na karty Manifestu, te dotyczące przyszłej polityki zagranicznej PRL były i są dla mnie najsmaczniejsze, bo każdy dzień przynosi potwierdzenie słuszności obranej wówczas drogi. Bo dzięki niej możemy dziś spokojnie realizować nowe, ambitniejsze cele.

WŁODZIMIERZ KISIL



TU HM „GŁOGÓW” (9)

— No i ukradli mi „Grova” — mówi Brygadziści. — A miałem dzisiaj montować maszyny. I szlag trafił, stoję!

— Kto ukradł?
— Jak to kto? Oni — Brygadziści wskazują na barak instytucji, która zabrała dźwig. — Oni mieli dźwig do wczoraj. Dzisiaj już miał być do naszej dyspozycji — precyzuje żale Brygadziści jego zwierzchnik, nazwijmy go Kierownikiem.

Obaj panowie zwracają się do kierownictwa przedsiębiorstwa, które im sprzątnęło dźwig sprzed nosa. Tak się szczęśliwie złożyło, że akurat w owym przedsiębiorstwie bawi jego naczelny dyrektor, który przyjechał sprawdzić, jak jego podwładni spisują się na budowie huty. Kierownik szuka sprawiedliwości u Dyrektora.

— Przecież my musimy zamontować wózki — mówi Dyrektor.
— Mielście dość czasu — denerwuje się Brygadziści.
— Nie wiem dokładnie jak to tam było, ale musimy dzisiaj...
— My też musimy — wtrąca Kierownik.
— Oddajcie „Grova” — żąda Brygadziści.
— Nie mogę...

— Przecież od dzisiaj miał być w naszej dyspozycji — próbuje jeszcze bronić swego Kierownik.
— No cóż, panie Kierowniku, nie poradzę. Prawo buszu. Silniejszy zwycięża. Takie życie — uśmiechając się z nieukrywaną sympatią do Kierownika mówi Dyrektor. Po czym oddala się w stronę budowy.

Myślę, że scenka ta oddaje klimat wielkiej budowy tak samo, jak oddają go niezliczone przykłady współpracy między przedsiębiorstwami: wzajemne pożyczanie sprzętu, odcinanie przy niektórych pracach itp. Łączy wszystkich wspólny cel — żeby huta ruszyła, żeby ruszyła najpóźniej we wrześniu.

A teraz coś o ambicjach. Mówi aktywista ZSMP, pracownik jednego z przedsiębiorstw budowlanych: „Mamy zastrzeżenia do hasła, które niedawno pojawiło się na hucie, do tego słynnego „Polak potrafi”. Niby dlaczego miałby nie potrafić? Tymczasem, gdyby się głębiej nad tym hasłem zastanowił, to sugeruje ono, że musiałby się jakoś specjalnie starać. Jak mamy rysunki konstrukcyjne, to potrafimy. Wstyd byłoby inaczej. I nie ma się czym chwalić”.

Zastanawiająca interpretacja znane hasła. Zwiastuje zmierzch romantyzmu na polskich budowach. Bo hasło jest romantyczne, nie tyle głośne, że Polak potrafi, ile że potrafi mimo wszystko...

I mimo wszystko ruszyć ma w sierpniu piec elektryczny, a we wrześniu piec zawieszinowy. Ruszyć ma też tlenownia, kluczowy teraz punkt budowy.

Na tlenowni pracują dwa „Mostostale”: M-3 z Poznania i M-4 z Zabrza. Blok drugi, robiony przez monterów z Zabrza, jest już prawie gotowy, do prób ma być oddany 26 lipca. Obecnie trwają prace na zewnętrznej samego bloku oraz montaż

ścienny — określa Władimir Worobiew wybuchową dawkę.

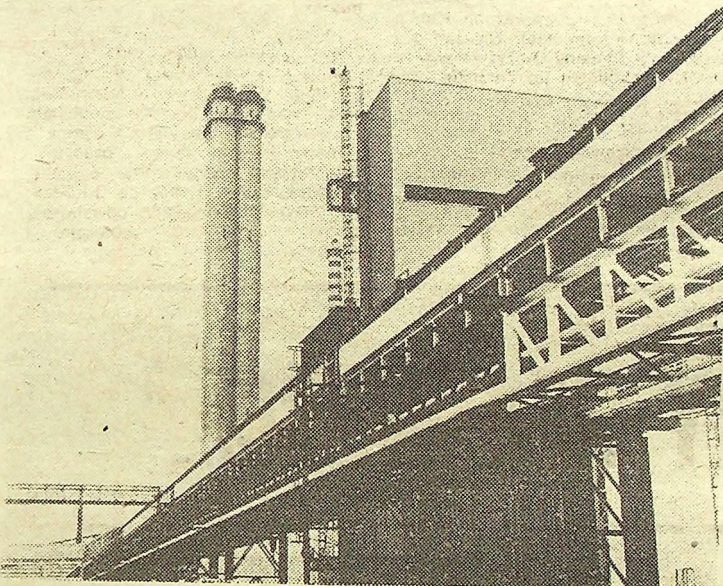
Z tym wszystkim zetknęli się mostostalowcy po raz pierwszy, uczyli się na miejscu i, jak mówi kierownik zabrzańskiej grupy Krystian Szendzielorz, sporo płacili „frycowego”.

Pytam Władimira Worobiewa, ile czasu budują blok tlenowy w Związku Radzieckim.

— U nas są specjalne ekipy, które tylko tym się zajmują. Budować powinny pół roku. Takie są normy: pół roku do pierwszego tlenu.

— Ale nigdy się to nie udaje — dorzuca kolega Władimira, projektant tego bloku, który przyjechał do Polski na finisz budowy.

PRZED PIERWSZĄ PRÓBĄ



Piec zawieszinowy musi ruszyć we wrześniu. Nie ruszy bez tlenowni. Fot. Krzysztof Raczkowski

aparatury kontrolno-pomiarowej. Blok pierwszy poznanskiego „Mostostalu” ma być gotowy do prób 10 sierpnia.

Sam blok tlenowy to dla laika tylko niemożliwe do ogarnięcia kłębowisko rur i rureczek wijących się spiralami wśród kilku zbiorników. Władimir Worobiew, szef monterów od orurowania bloku tlenowego, który reprezentuje na budowie importera aparatury (Związek Radziecki), mówi, że rur tych jest około dwóch kilometrów. Nie licząc rurek aparatury kontrolno-pomiarowej, których jest tysiąc dwieście metrów.

Nie te wielkości jednak decydują o trudności wykonania takiego bloku. Pracujący tu ludzie po raz pierwszy spotkali się z tak wysokimi wymogami technologicznymi — każdy spaw jest sprawdzany, prześwietlany. A w ogóle większość spawaczy dopiero musiała się uczyć pracy w osłonie argonu, gdyż taki spaw jest wymagany przy aparaturze tlenowej. Precyzja wykonania — na przykład największy zbiornik w bloku może mieć odchylenie od pionu maksymalnie milimetr na 100 metrów. Montaż bloku tlenowego przebiegać musiał w idealnej, wręcz czystości. W rurach nie może być zanieczyszczeń. W żadnym wypadku nie może się w nich znaleźć tłuszczu. Tlen z tłuszczem tworzy mieszaninę wybuchową.

— Ile tłuszczu trzeba?
— Dwa miligramy na decymetr sze-

Ekipa z Zabrza zaczęła budować 12 kwietnia. 26 lipca mają się zacząć próby: najpierw ciśnieniowa, później w temperaturze minus 160 stopni, a następnie w plus sto kilkadziesiąt. Jeżeli aparatura wytrzyma, będzie można uruchomić produkcję tlenu. Jeżeli we wrześniu popłynie stąd tlen, zabranie przegonią półroczny termin. Polak jednak potrafi... Potrafi pracując przez całą dobę na dwóch dwunastogodzinnych zmianach, bez niedziel, bez świąt. Cóż, musi Polak zdążyć...

— Właściwie to nie wiadomo, kto nas bardziej goni: dyrekcja budowy, czy nasza z Zabrza — mówi kierownik Szendzielorz. — Tydzień temu musiałem już zrobić harmonogram zjazdu ludzi z budowy. Musimy kończyć, następna czeka.

— Gdzie?
— Walcownia Huty „Katowice”.

KRZYSZTOF DĘBEK

LISTY

„Kto ma rację?”

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Kto ma rację?” zamieszczoną w numerze 10 „Konkretów”, dotyczącą zawieszenia kursu w relacji Świdnica — Głogów, tut. Oddział PKS wyjaśnia co następuje:

Zawieszenie kursu relacji Świdnica — Głogów, pl. godz. odjazdu ze Świdnicy 4.30 nastąpiło w oparciu o wyniki badań oraz analizę komunikacji ośpierskiej i dalekobieżnej. Przeprowadzone badania zapelnienia i rentowności ww. kursu wykazały, iż średnie zapelnienie autobusu w kursie waha się w granicach 0,331, natomiast wpływ na 1 wozokm są niższe niż koszt wozokm.

Tak niskie wpływy na 1 wozokm oraz napelnienie świadczą, iż zaopatrzenie mieszkańców miast i gmin, przez które przebiega kurs jest złe.

Biorąc pod uwagę powyższe oraz poważne trudności spowodowane brakiem taboru autobusowego oraz niedostateczną komunikacją w takim układzie jest niewskazane.

W związku z tym Zarząd PPKS we Wrocławiu pismem nr 418/4101/83/76 z dnia 17 XII 1976 r. polecił zawieszenie wyżej wymienionego kursu z dniem 15 stycznia 1977 r.

Z-ca dyrektora ds. przewozów
mgr MARIAN WILCZAK
PKS — Oddział Towarowy
— Osobowy w Świdnicy

„Za fatygę?”

W związku z zamieszczonym w numerze 17 „Konkretów” listem pt. „Za fatygę” Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie uprzejmie wyjaśnia, że w sklepach monopolowych naszej spółdzielni nie prowadzimy skupu próżnych butelek jedynie zamiany w przypadku zakupu wyrobów monopolowych. Punkt skupu butelek prowadzimy przy ul. Sienkiewicza obok sklepu spożywczego, nr budynku 1. Według wyjaśnienia kierownika sklepu monopolowego nr 1 przy ul. Sienkiewskiej należność za pozostawione w sklepie 2 butelki monopolowe nie została zwrócona nieletniej osobie przy zwrocie, ponieważ posiadała wyszczerbione szyjki. Po interwencji rodziców kierowniczka sklepu jednak zwróciła należność, co oznacza w naszym mniemaniu, że butelki były ostatecznie nadające się do dalszego użytku. Kierowniczka sklepu zwróciła uwagę o przestrzeganiu ustalonych zasad zwrotu butelek. Za pośrednictwem prasy przepraszamy zainteresowane osoby za zaistniały incydent w naszym sklepie.

Wicepr.
ds. handlu, gastronomii,
produkcji i usług
WŁADYSŁAW HIRKIJ

„Jakość do kitu”

W wyjaśnieniu do artykułu pt. „Jakość do kitu” zamieszczonego w tygodniku „Konkrety” nr 21 z dnia 21 maja 1977 r. dyrekcja „Społem” Włodzkiej Spółdzielni Spożywców Oddział w Lubinie informuje: Pomimo że podlega nam piekarnia mechaniczna w Lubinie jest głównym producentem pieczywa na rynku lubińskim, nie wypieka jednak pieczywa podanego w artykule, jak chleba dużego po 12 zł butek paryskich po 8 zł.

Natomiast ograniczony asortyment produkcji butelek pszennych spowodowany jest maksymalnym wykorzystaniem mocy produkcyjnej piekarni w pieczywie podstawowym.

Starania nasze odnośnie uzupełnienia asortymentowego w pieczywie pszennym drobny nie odniosły skutku ze względu na trudności produkcyjne w obrębie najbliższego terenu.

Poprawa na tym odcinku nastąpi po roku 1980, po rozbudowie piekarni w Lubinie.

Z-ca dyrektora
ds. gastronomii i produkcji
mgr SŁAWOMIR LESZCZYŃSKI

„A płacić trzeba”

W związku z listem pt. „A płacić trzeba” opublikowanym w numerze 8 „Konkretów” Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach informuje, że istotnie zdarzały się przypadki przzerw w dostawie wody pitnej do mieszkań. Przzerw tych są awaryjne, spowodowane awariami w sieci wodociągowej, jednak nie występują tak nagminnie jak to opisuje mieszkaniec Polkowic.

Sprawa powiadamiania lokatorów, jeżeli przerwy w dostawie wody są możliwe do przewidzenia, wyczerpała możliwość wywieszenia ogłoszenia na schodach schodowych informując o takim okresie i w jakich godzinach nastąpi przerwa w dostawie wody. W przypadku awarii nie jesteśmy w stanie powiadomić lokatorów.

Dyrektor
WŁADYSŁAW TYMKOW

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Tamte lata

pamiętam, mimo moich 73 lat, jakby to było zaledwie wczoraj. Cała nasza chłopska, siedmioosobowa rodzina, utrzymywała się z dwu-hektarowego gospodarstwa. Naukę w bojanowskim Technikum Rolniczym przerwał mi wybuch powstania w Wielkopolsce. Mimo młodego wieku walczyłem w styczniu i lutym 1919 roku pod Bojanowem i Rawicem. Do pierwszego pułku powstańczego nie chcieli mnie jednak przyjąć. W domu doskwierał głód, szkoły były zamknięte, a ja nie mogłem znaleźć pracy. W końcu, z ojcem i bratem, otrzymaliśmy zajęcie w majątku obszarniczym. Głodowe zarobki ledwie starczyły na utrzymanie. Zaczynałem z tej naszej doli i krzywdy... Gdy miałem dwadzieścia lat, w Związkach Pracowników Rolnych naszego okręgu wybrano mnie mężem zaufania. Wkrótce zwolniono z pracy ojca i brata. Dobrze pamiętam przypadki, kiedy podczas interwencji u dziedziców wyrzucano mnie za drzwi... Nasz związkowy lokal biurowy i drukarnię w Lesznie wielokrotnie burzono i demolowano. Pierwszy okręgowy strajk rolny trwał trzy dni. Siedziałem wówczas w areszcie w Lesznie pięć dni. Za następny,

wianie... W naszym okręgu powołaliśmy tzw. trójki partyzanckie. Poznaliśmy się po beretach i kurtkach ze skóry. Kiedy alianci byli już blisko, poszliśmy walczyć do lasu. Ja nie na długo. Zostałem ranny i zachorowałem na tyfus. Kiedy wyszedłem ze szpitala (w Luksemburgu, gdyż tylko tam mogłem czuć się bezpiecznie) nasz okręg był już wyzwolony...

Gdy doszły nas wieści o Lipcowym Manifestie, wśród Polaków we Francji zaostriżył się podział na „lubelczyków” i „londyńczyków”. Szykowaaliśmy się do ostrej konfrontacji. W jesieni 1944 roku przyjechał z Paryża tow. Wandycz. Kilka dni później, jak Niemcy opuścili Metz, rozpoczęliśmy przygotowania do zjazdu emigracyjnego w Paryżu: przeprowadzaliśmy wśród naszych zebrania i wiecę, wybieraliśmy delegatów. Nie było to zadanie łatwe — „londyńczycy” rozbijali spotkania, grozili komunistom śmiercią. Podczas zjazdu w Paryżu omal nie doszło do zamachu bombowego na sali obrad — uderzyła go w ostatniej chwili francuska policja. Na zjeździe 17 i 18 grudnia wybraliśmy Centralny Zarząd Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji, ja zostałem sekretarzem Zarządu Okręgu PKWN. Po powrocie z Paryża tworzyliśmy miejscowe zarządy PKWN Organizacji Pomocy Ojczyźnie, Związku Młodzieży „Grunwald” i Organizacji Kobiet im. Marii Konopnickiej. Na zjeździe Organizacji Pomocy Ojczyźnie wybrano mnie członkiem jej Zarządu Centralnego. Na nasze wiece przyjeżdżał tow. Tomasz Piętka, mówił o zniszczonej Warszawie, o rządzie i władzy politycznej. Często gościliśmy również polskich dyplomatów: Krzeszewskiego, Jędrzychowskiego i Naszkowskiego



Fot. Krzysztof Raczko

nuszem Tomaszewskim. Wprowadziłem mnie w problemy miasta, poinformowałem o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zabraliśmy się do roboty. Najpierw — odgruzowanie, rozbieranie ruin. Wkrótce popłynęła wodociągami woda, a z Legnicy Scinawy — prąd. Jeden z pracowników fabryki instrumentów oświecił w czynie społecznym ulicę Odrodzenia i Rynek. W mieście powstawały pierwsze organizacje społeczne i spółdzielcze

tej pracy. Pełniłem przecież wszystkie najwyższe funkcje szczebla powiatowego. Została mi praca społeczna, którą również musiałem znacznie ograniczyć po wylewie krwi w 1974 roku. Mam dużą satysfakcję z tego co zrobiłem tutaj i za granicą. To się przecież na coś przydało. Podczas uroczystości w KW, kiedy wpisywano m. in. i moje nazwisko do Księgi Ludzi Zasłużonych, sekretarz towarzysz Cieślak powiedział do mnie tak: „Towarzyszu Płaczkowski, macie bogaty i ciekawy życiorys...”. Chyba tak.

"GDY DOSZŁY NAS WIEŚCI..."

w 1924 roku, osadzono mnie w Rawiczu na prawie dwa tygodnie. W 1925 wcielono mnie do służby w 3 pułku lotniczym w Poznaniu. Po wojску pracowałem przy wyrębie lasu, w tartaku, a następnie w kopalni węgla w Rudzie Śląskiej. W wyniku redukcji zwolniono mnie w 1929. Za przykładem innych ruszyłem za chlebem do Francji. Po roku pracy w hucie aluminium w Venthon — Albertville, znalazłem się na bruku. Pół roku szukałem zatrudnienia w całej niemal Francji. Wreszcie konsulat polski w Lille skierował mnie do kopalni rudy w Mont — Bouvilles. Zaczął się nowy etap w moim życiu...

W Mount Bouvilles

poznałem towarzyszy z KP Francji: Francuzów, Polaków i robotników innych narodowości. Czytałem broszury, ulotki. Przyjrzałem się pracy politycznej wśród górników. W 1936 zostałem członkiem partii komunistycznej, znalazłem się w jej władzach okręgowych. Moim „chlebem” codziennym, oprócz ciężkiej pracy, stały się wieczerze, zebrania i strajki. Wybuch wojny i okupacja Francji zmieniły formy naszej działalności. Ukryliśmy dokumenty, rozpoczął się aktywny okres pracy konspiracyjnej i partyzanckiej. Do naszej kopalni rudy Niemcy zwolnili jeńców radzieckich. Za cichym przyzwoleniem dyrekcji polskie kobiety organizowały dla nich stałe doży-

W 1945 roku

powróciła do Francji nasza delegacja na Zjazd PPR. Przystąpiliśmy do tworzenia komórek partii w środowiskach polonijnych. W wielu miejscowościach zorganizowanie sięgało od 50 do 80 procent Polaków. W 1946 otrzymałem pełnomocnictwo do organizowania wyjazdu rodaków ze wschodniej Francji do kraju. Wyprawiłem siedem transportów górników, robotników i pracowników rolnych. 4 listopada tegoż roku, wraz z rodziną — jako kierownik polityczny pociągu — znalazłem się w Międzyzlesiu. Wręczono mi nominację na burmistrza Lubina z podpisem tow. Gomułka... i życzone powodzenia.

Na lubińskiej stacji

powitały nas sterty wojennego żelazta: czołgów, samochodów i armat ściganych tam przez żołnierzy radzieckich... Miasto było bez wody i światła, mieszkańcy chodzili kilometrami do trzech czynnych studni. Groziła epidemia. Przez długi czas odnosiłem wrażenie, że trwa jeszcze wojna. Raz po raz w nocy, a nieraz i w dzień, rozlegała się strzelanina. Szabrownicy grabili resztę dobytku, gazownię i fabrykę instrumentów. Ginęli milicjanci i kolejarze... Krótko po przyjeździe skontaktowałem się z władzami powiatowymi, sekretarzem Dominikiem Krzesińskim i starostą Ja-

STANISŁAW MAŁECKI

stauracja. W 1948 roku ruszyła Fabryka Instrumentów Muzycznych i pierwsze kino, do którego kolega z Wrocławia dostarczył aparaturę. Przypadało mi, że ludzie pracowali chętnie, chociaż niejednemu narażał swoje życie i zdrowie... Miasto żyło coraz pełniej, krzepła władza, remontowano coraz więcej domów... Wysłano mnie na kurs dla starostów, potem przyszła praca partyjna. Proszę sobie wyobrazić, że członkiem Egzekutywy KP PZPR byłem 16 lat...

Rocznice uchwalenia

Manifestu Lipcowego obchodziliśmy w 1947 roku uroczystości, choć ubogo. Mieszkańców liczył wówczas Lubin niewiele: 1113 Polaków i około 888 Niemców. Nie mieliśmy odpowiedniej sali, urządziliśmy więc akademię w pomieszczeniu straży, obok Rynku. Nastrój był podniosły, uczniowie dali występ... Obyło się bez zamieszek.

Kiedy myślę o tamtych latach, to dochodzę do wniosku, że to, co zrobiliśmy w Lubinie my, wszyscy starzy, nie poszło na marne. Uporządkowaliśmy przecież miasto i cały nasz powiat... A gdy znalezione u nas miedź, szczerze się ucieszyłem, bo sam przez wiele lat byłem górnikiem. Cieszy mnie, że miasto się rozrasta, że dorobiliśmy się domu kultury i osiedli mieszkaniowych... Kiedy opuściłem w 1959 roku Komitet Powiatowy z powodu choroby, żal mi było

OBOK pracy w organach administracji państwowej, jako burmistrz, sekretarz a następnie przewodniczący Prez. PRN w Lubinie, Antoni Płaczkowski pełnił wiele funkcji partyjnych i społecznych: był i sekretarzem KP PZPR, przez dwie kadencje członkiem KW we Wrocławiu i radnym WRN, radnym PRN, przewodniczył komisjom: mandatowej w PRN, Radzie Seniorów PRN, komisji podatkowej. Był nadto prezesem Powiatowego Zarządu Ochotniczych Straży Pożarnych, członkiem prezydium PK FJN, przewodniczącym zespołu ławników Sądu Powiatowego oraz przewodniczącym Rady Nadzorczej Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie. Jako delegat organizacji partyjnej powiatu lubińskiego brał udział w pracach II Zjazdu PZPR.

Za zasługi dla ruchu robotniczego i komunistycznego, umacnianie władzy ludowej oraz rozwój ziemi lubińskiej Antoni Płaczkowski odznaczony został m. in. Krzyżami: Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Zasiłgi, medalami X- i XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką Budowniczego LGOM.

KULTURA

— Pierwsze wydanie „Rzeczypospolitej”, podobnie jak „Sprawy Polaków”, „Ciekawa historia ONZ”, „Encyklopedia spraw międzynarodowych” i inne książki Osmańczyka, rozeszło się błyskawicznie i zaliczane jest do tegorocznych bestsellerów. Czym można wytłumaczyć to niezwykle powodzenie Pańskich książek?

— Wydaje mi się, że po wyzwoleniu nastąpiła u nas reakcja na wieloletni okres odcięcia od wiedzy o świecie, połączona z eksplozją zapotrzebowania na taką wiedzę. Potem doszła do tego nasza rewolucja kulturalna, likwidacja analfabetyzmu, powszechne nauczanie, ogromny wzrost czytelnictwa...

— I opinia, że autor „Spraw Polaków” zalicza się do obiektywnych świadków wydarzeń...

— Tak, zawsze starałem się maksymalnie obiektywnie patrzeć na sprawy współczesnego świata i Polski, gdyż uważam, że takie narody jak nasz nie mogą sobie pozwolić na subiektywizm. Wynikające stąd pomyłki drogo nas kosztują i kosztowały w przeszłości. Wydaje mi się, że szczególnie teraz, po Helsinkach, potrzeba obiektywizmu w ocenie faktów i wydarzeń jest po prostu obowiązkiem międzynarodowym.

— „Rzeczpospolita Polaków” z roku 1977 nawiązuje często do „Spraw Polaków” z roku 1946. Rozumiem, że chciał Pan przeprowadzić konfrontację ówczesnych prognoz z obecną rzeczywistością. Jak wypadła ta konfrontacja?

— Ujmijmy sprawę inaczej. Jestem jednym z nielicznych polskich pisarzy, którym dane było móc sprawdzić, po 30 latach, to co pisałem na temat polskiej perspektywy życia w pokoju. Polscy pisarze nie mieli przedtem takich możliwości. W czasach przedwojennych wojny stały niepokojem nas i całą Europę. Potem przyszedł okres rozbiorów, którego dominantą były buntury narodowe i społeczne, a zatem brak okresu stabilizacji, o której trudno zresztą mówić w sytuacji narodu podzielonego i okupowanego. Potem przyszła niepodległość, która trwała zaledwie 20 lat. Dopiero teraz polscy pisarze mają możliwość patrzenia na histo-

nię swego kraju z perspektywy trzech, a wkrótce czterech pokoleń dziesięcioleci.

— Książka była pisana na gruzach, perspektywy były odległe...

— Tak, i dlatego mając już 63 lata, czyli siódmy krzyżyk na głowie, postanowiłem się spieszyć i zrobić jakieś porównanie. Mój zamysł uaktualniły Helsinki. KBWE — jest cezurą w historii Europy i naszego kraju. Po raz pierwszy bowiem w XX stuleciu znaleźliśmy się w sytuacji, że państwowość nasza została uznana przez wszystkie

— I konfrontacja ta wypada na korzyść „Rzeczypospolitej Polaków”?

— Tak. To, że w miejsce Prus czy Rzeszy największym państwem Europy środkowej stało się państwo polskie, że państwo to od początków swego istnienia prowadzi politykę pokoju ze wszystkimi swymi sąsiadami i wszystkimi państwami europejskimi zmieniło całkowicie charakter tego rejonu, który był kolebką dwóch wojen światowych. Postanowienie poczd-

W roku 1946 Edmund Osmańczyk napisał książkę „Sprawy Polaków”, która w ciągu półtora roku doczekała się ośmiu wznowień, wywołując polemiki i dyskusje.

W roku 1977 poseł ziemi opolskiej na Sejm PRL, bezpartyjny działacz Ogólnopolskiego Frontu Jedności Narodu, Budowniczy Polski Ludowej — Edmund Osmańczyk wrócił do spraw Polaków, opisując minione trzydziestolecie powstania czwartej formacji państwowej, w książce pt. „Rzeczpospolita Polaków” wydanej właśnie przez PIW.

O „RZECZYPOSPOLITEJ POLAKÓW”

kraje europejskie i dwa główne mocarstwa światowe, podobnie jak uznane zostały powszechnie nasze granice. Jednym słowem, stabilność naszej państwowości jest bez precedensu w historii ostatnich 200 lat istnienia Polski. Ta hel-sińska cezura jest dla mnie niezwykle ważna. Ponieważ dane mi było być zarówno w Poczdamie jak i w Helsinkach, wydawało mi się, że mam niejako obowiązek skonfrontować tego, co widziałem w roku 1945 i tego, jak oceniałem nasze perspektywy w roku 1946 z tym, co jest obecnie zarówno kształtem Polski, jak i konkretnie narodu polskiego na tle Europy pohelsińskiej.

skie z 2 sierpnia 1945 roku uważam za najważniejszą decyzję polityczną w Europie po klęsce III Rzeszy.

Powstała na poczdamskim fundamencie Rzeczpospolita Polaków spełniła ówczesne nadzieje i stała się kluczowym czynnikiem stabilizacji i pokoju w Europie środkowej.

— Przejdźmy teraz do spraw czysto polskich. W „Rzeczpospolitej” podkreśla Pan niejednokrotnie, że moglibyśmy działać dużo więcej przy większej pracowitości. Czy nie obawia się Pan, że rozlegną się głosy o tym, że Polak jak chce to potrafi pracować, tylko nie zawsze mu się opłaca?

— Zaczęć od podstawowego stwierdzenia. Moja książka ma jakby architektoniczny plan, na którym zbudowałem całość tej budowl. Nie można czytać jednego lub dwóch rozdziałów, bo nie zrozumie się całości. Nie można zatem mówić o tym, co napisałem o pracowitości, jeśli nie pamięta się tego co napisałem o złotym polskim. Druga sprawa, która wiąże się z problemami naszej pracowitości, to rozdział o klasie robotniczej. Pokazuje tam wielkie przemiany, jakie nastąpiły po 200 latach słabości klas rządzących i wejście na ich miejsce klasy robotniczej, która chociaż prężna, silna i liczna jest klasą młodą. Jej słabości mają różne przyczyny, m. in. tkwią w „poszlacheckich garbach”, o których też piszę. Tych czynników jest zresztą wiele i dlatego pragnęłbym, aby moi czytelnicy nie wyciągali wniosków z poszczególnych rozdziałów, lecz z całości moich wywodów.

— Na pewno wielu zwolenników zyska Panu postulat otwarcia Warszawy dla młodych ludzi, którzy chcą w stolicy rozpocząć lub kontynuować kariery zawodowe. Tylko jak wyobraża sobie Pan praktyczną realizację tego postulat?

— Trzeba znieść istniejące ograniczenia. Jeśli nie można zrobić tego dla wszystkich, to w pierwszym etapie, trzeba zezwolić atakować stolicę ludziom młodym. Nie rozumiem dlaczego młodzi ludzie, studiujący w Warszawie lub ci po studiach gdziekolwiek nie mogą zasilić jej kadr, realizować swoich ambicji w stolicy. Jest to, moim zdaniem, ich prawem obywatelskim. Sprawa tzw. zagęszczenia nie wytrzymuje krytyki, gdyż praktycznie Warszawa jest i będzie zagęszczone, wielu ludzi i tak w niej pracuje, mieszka, oficjalnie „tymczasowo” w warunkach sublokatorskich albo tuż, tuż poza granicami wielkiej Warszawy. Wydaje mi się, że po 25 latach istnienia bariery ograniczeń, trzeba zacząć jej znoszenie.

— I ostatnie, stereotypowe pytanie: Co nowego na warszawie?

— Pracuję nadal nad „Encyklopedią spraw międzynarodowych i ONZ” gdyż zmiany zachodzące w świecie stwarzają stałą potrzebę uaktualniania tego typu encyklopedii dla nowego wydania za 2-3 lata.

(Interpress)

KSIAŻKA TYGODNIA

Dramatyczne wydarzenia lat 1944—45, które doprowadziły do odrodzenia się Polski w nowym kształcie ustrojowo-politycznym i geograficznym, nieprzerwanie stanowią trapiący temat dla naszych twórców. Jest to zjawisko naturalne. Powstanie niepodległej i suwerennej Polski Ludowej, będącej kontynuacją naszych narodowych i państwowych dziejów, a jednocześnie wstępującej do historii pierwszy raz jako państwo robotników i chłopów — to rzecz o znaczeniu epokowym. Niewyczerpanym źródłem tematycznym i inspiracją są dla twórców nie tylko wydarzenia makro, ale także powikłane losy ludzkie, dramaty i tragedie przeżywane przez wszystkie polskie rodziny. Obfitą już literaturę o tej tematyce wzbogaciła ostatnio nowa powieść Jerzego Jesionowskiego „Drugi brzeg”.

Autora fascynuje przede wszystkim prawda historyczna, fakty. Toteż ta-buła jest mocno osadzona w realiach. Akcja rozpoczyna się w lipcu 1944 r., kończy w sierpniu 1945. Losy fikcyj-

nych bohaterów książki przeplatają się z faktami rzeczywistości. Nie ma w tym nic sztucznego ani naciągane-g. Jesionowski ukazuje, jak ówczesne wydarzenia wpływały na losy ludzkie, jak je kształtowały.

Bohaterów powieściowych jest w tej książce wielu. Jest nim partyzant AL, następnie starosta w małym mia-

swobodzenie Polski przez Armię Czerwoną i walczące u jej boku Wojsko Polskie, a następnie ustanowienie władzy ludowej oznacza wejście Polski na nową drogę rozwoju. Oczywiście jest dla nich, że zmiany, które nastąpią, będą doniosłe i wy-magają od nich zajęcia postawy, po-litycznego samookreślenia się. Akcep-

Powieść Jesionowskiego przywraca pamięć o dniach, które były począt-kiem naszej socjalistycznej drogi. Wprowadza w klimat i społeczno-po-lityczną atmosferę tamtych dni. Uka-zuje różnorodność ludzkich postaw: bohaterstwo i poświęcenie tych, któ-rych walczycieli i ginęli za nową Ludo-wą Polską, i tych, co ryzykowali ży-cie w imię fałszywych racji politycz-nych; zmiany w psychice i nastawie-niu wobec nowej rzeczywistości lu-dzi zdeorientowanych, i tych, któ-ry uważali się za „apolitycznych”.

Dzięki wątkom faktograficznym, jak operacje militarne, spotkania przed-stawicieli wielkich mocarstw, utwo-rzenie Rządu Tymczasowego i wiele innych — powieść ta zbliża się do gatunku fabularyzowanego dokumen-tu. Nawet literacka fikcja jest w tej książce bliska dokumentowi.

I jeszcze jedno. Książka ta umoż-liwia w pełni docenić drogę, jaką na-sza ojczyzna, my wszyscy przebyli-smy od czasu Manifestu Lipcowego do dnia dzisiejszego.

JERZY ANKUDOWICZ
(Interpress)

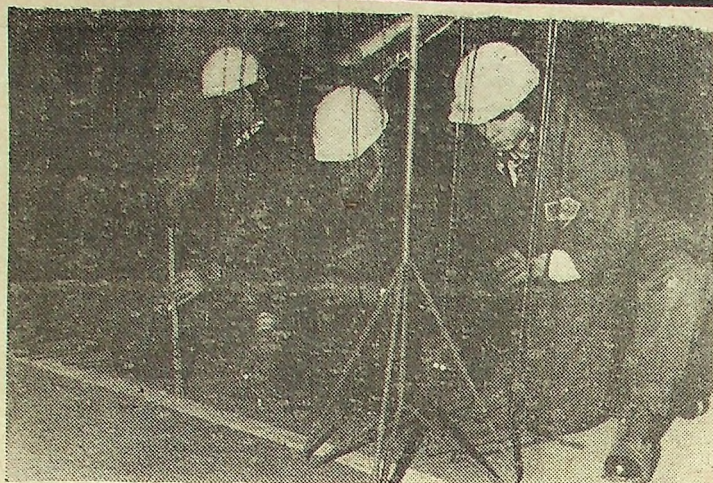
Jerzy Jesionowski, „Drugi brzeg”,
Wyd. MON, str. 549, cena 50 zł.

JAK SIĘ POLSKA LUDOWA RODZIŁA

steczku na Lubelszczyźnie, żołnierz WP, obszarnik, młoda działaczka PPR i cała galeria innych postaci. Ich losy i przeżycia zdeterminowane są przede wszystkim przez historię.

Zapowiedzią wazkich przemian, które wpływają na losy kraju, i każ-dego z nich osobiście, było utwo-rzenie PKWN, ogłoszenie Manifestu, zwanego później Lipcowym. Od tego historycznego momentu zaczyna się „Drugi brzeg”. Bohaterowie powieści zdają sobie sprawę z epokowego zna-czenia tych wydarzeń, wiedzą, iż o-

tować to nowe, czy być przeciw — to dylemat partyzanta spod znaku AK. Pogodzić się z losem czy próbować oporu i liczyć na Nikałajczyka — to z kolei pytanie, które zadawali sobie wywłaszczeni obszarnicy. Jak i z cze-go, z czyją sojusznicą pomocą bu-dować tę nową Polskę, skąd wziąć chleb dla ludności miast, zaopatrze-nie i umundurowanie dla rozwijają-cego się liczebnie Wojska Polskiego — to tylko część pytań, które stanęły przed pierwszymi budowniczymi Polski Ludowej.



Równie ważne jest, aby wybór szkoły był zgodny i z zainteresowaniami młodego człowieka, i z potrzebami regionu.

Fot. Marek Worsztynowicz

MIEJSCE DLA KAŻDEGO

ANNA STOKROCKA

PIERWSZA prawdziwa decyzja każdego młodego człowieka dotyczy wyboru zawodu, a więc szkoły, która ma go przygotować — dobrze przygotować — do mądrego i pożytecznego udziału w życiu społeczeństwa przez następnych lat kilkadziesiąt. O trudach związanych z jej podejmowaniem i pomocy, jaką piętnastolatkom powinni tu służyć rodzice i wychowawcy, powiedziano już wiele. System zawodowej orientacji i poradnictwa mamy już jednak coraz lepszy, młodzież coraz rzadziej bywa pozostawiana sama sobie, coraz rzadziej pada ofiarą własnych, jakże często naiwnych, wyobrażeń o pracy...

Zakończyła się już właściwie rekrutacja do szkół ponadpodstawowych wszystkich typów. Niektóre dysponują wprawdzie jeszcze wolnymi miejscami, ale są to liczby, które nie wpłyną już na ogólną ocenę przebiegu tegorocznej rekrutacji. Wiemy więc, kogo i w jakich zawodach będziemy kształcić w naszym województwie w najbliższym roku szkolnym. Najpierw jednak wypadnie nam odwołać się do kilku ogólnych zasad, obowiązujących, nie po raz pierwszy zresztą, szkolnictwo zawodowe.

SPRZĘŻENIE

Reforma administracji przed dwoma laty postawiła przed systemem kształcenia zawodowego naszego województwa nowe, znacznie zwiększone zadania. Istniejąca sieć szkół musiała bowiem zapewnić specjalistów dla wszystkich dziedzin gospodarki. Konieczna więc była jej modernizacja, dostosowanie istniejących kierunków kształcenia do kadrowych potrzeb regionu. Te zaś określane są przez rozwijający się przemysł. A więc przede wszystkim specjaliści dla przemysłu miedziowego: górnicy i hutnicy, dalej budowlani, pracownicy komunikacji i transportu, rolnictwa, służby zdrowia. W ciągu tych dwóch lat wykształciliśmy ponad 6 tysięcy fachowców, a wśród nich ponad 4 tys. robotników wykwalifikowanych. W założeniach obecnego planu pięcioletniego przyjęty został wskaźnik

wzrostu zatrudnienia w wysokości 14,3 tys. osób. Pozwoli to na zaspokojenie kadrowych potrzeb zakładów nowych oraz związanych z przemysłem miedziowym i gospodarką żywnościową. Nowych pracowników będą jednak potrzebowały także inne działy — handel, gospodarka komunalna, usługi, ochrona zdrowia itd. Przy wyraźnej widocznej tendencji do zmniejszania się liczby absolwentów szkół podstawowych — dorastają roczniki mniej liczne niż w latach pięćdziesiątych — właściwe wykorzystanie miejsc w szkołach zawodowych jest szczególnie ważne.

Działania władz oświatowych są więc ściśle sprzężone z planem społeczno-gospodarczego rozwoju województwa. Tegoroczne „przygiarty” rekrutacyjne odbywały się

w porozumieniu z Wojewódzką Komisją Planowania i Wydziałem Zatrudnienia i Spraw Socjalnych; plany przyjęte dla szkół przyzakładowych konsultowano również z macierzystymi zakładami pracy. Na podstawie opracowanych bilansów siły roboczej przygotowano limity przyjęć do poszczególnych szkół, tak by jak najszybciej zapewnić dopływ młodych specjalistów tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni.

MOŻLIWOŚCI

Jeśli spojrzymy na problem z punktu widzenia piętnastolatka, stwierdzimy, że możliwości wyboru szkoły ponadpodstawowej były właściwie nieograniczone. Bowiem na 6381 absolwentów tegorocznych szkół podstawowych czekało 7700 miejsc w szkołach wyższego stopnia. Szkoły zawodowe naszego tylko województwa oferują naukę 123 zawodów spośród blisko 600 istniejących w oficjalnej nomenklaturze. A przecież wielu młodych ludzi wybrało naukę także w innych regionach, w placówkach, których u nas nie ma. Mamy zresztą i u siebie szkoły o zasięgu makroregionalnym, a nawet ogólnokrajowym. Do Głogowa tradycyjnie ciągną kandydaci z sąsiedniego leszczyńskiego i zielonogórskiego, zaś legnicki Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego kształci w zawodach unikalnych w skali kraju (np. specjalistów od dróżdźownictwa).

Niedobór kandydatów wymagal więc szczególnie starannego przygotowania limitów dla poszczególnych szkół, ale przede wszystkim odpowiedniej akcji wśród absolwentów tak, by kierować ich do zawodów obecnie najważniejszych. Poradzono sobie z tym problemem zupełnie nieźle. Wprawdzie nie wszędzie będą komplety uczniów w klasach pierwszych (a tradycyjnie zabraknie ich w „budowlankach”), tegoroczną rekrutację można jednak uznać za zadowalającą. Niepokoje tylko fakt niedoboru kandydatów na górników i hutników. W innych bowiem specjalnościach o największym znaczeniu dla gospodarki udało się zwerbować komplety pierwszoklasistów. Otrzyma więc za parę lat zaplanowaną „porcję” fachowców przede wszystkim rolnictwo, komunikacja,

OSWIATA

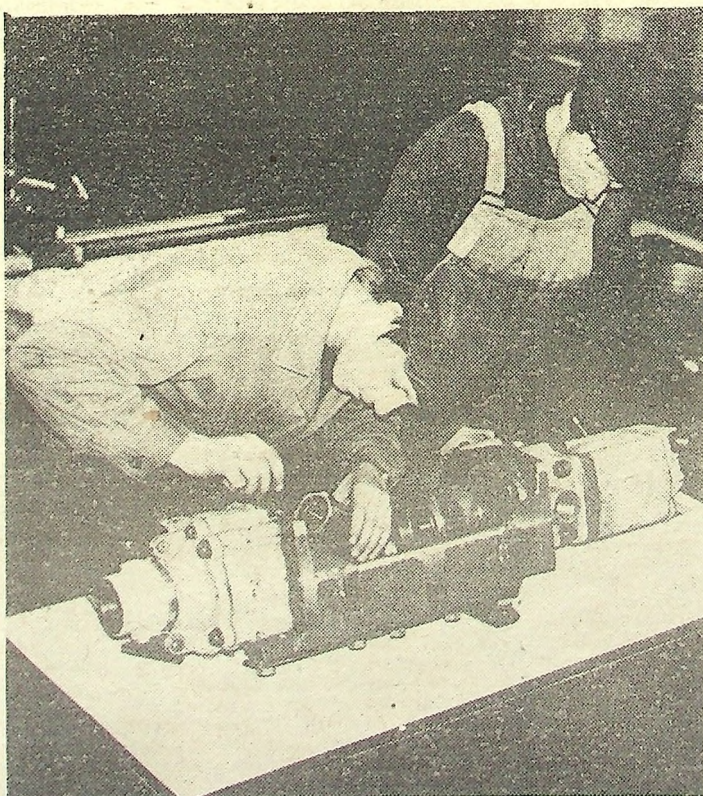
służba zdrowia. Trwa jeszcze rekrutacja do pracy i nauki w rzemiośle i usługach, dysponujących blisko setką miejsc.

ROLNICTWO

Jest jednak w tym roku najważniejsze z ważnych. W tej galezi gospodarki mamy największe braki kadrowe, chroniczny niedobór ludzi z fachowym wykształceniem ponadpodstawowym i największą liczbę nie posiadających nawet siedmiu klas. Zadania stojące przed oświatą rolniczą są więc kolosalne. Do 1980 roku liczba uczniów w szkołach rolniczych musi wzrosnąć dwukrotnie, skoro te braki chcemy szybko nadrobić. Nie więc dziwnego, że tegoroczny limit przyjęć do szkół rolniczych w naszym województwie — 765 osób — okazał się w praktyce tylko wskaźnikiem wyjściowym. Już przyjęto ponad dziewięćset kandydatów. Powstało kilka nowych placówek: Technikum Ogrodnictwa w Głogowie, licea zawodowe w Legnicy i Jaworze. Te ostatnie, mimo stosunkowo późnego ogłoszenia naboru, nie miały kłopotów z kandydatami — rolnicze licea są szkołami bardzo popularnymi. Tworzenie nowych szkół rolniczych wymaga odpowiedniej bazy dydaktycznej, nie buduje się jednak nowych gmachów — na to nie ma czasu. Powstają one w istniejących już obiektach szkół ogólnokształcących, które równocześnie zapewniają część kadry nauczycielskiej. Tak stało się w Jaworze, gdzie gościny i pomocy liceum zawodowemu udziela liceum ogólnokształcące. Tak będzie w przyszłym roku w Przemkowie, gdzie bazą dla szkoły rolniczej będzie nowa zbiorcza szkoła gminna.

Kadry dla rolnictwa kształcą również placówki, które w nazwie nie mają określenia „rolnicza”. Dlatego też nie zmniejszono naboru do szkół mechanicznych, elektrycznych czy budowlanych, bo liczymy się z tym, że przynajmniej część ich absolwentów trafi do obsługi rolnictwa. Stosunkowo wielu kandydatów przyjęło również szkoły przemysłu spożywczego. Tu dbano przede wszystkim o zdobycie kompletu uczniów na takich kierunkach, jak przetwórstwo mięsa, mleczarstwo, przetwórstwo owocowo-warzywne.

ZADANIA w rekrutacji do szkół rolniczych zostały wykonane z nadwyżką. Być może ta właśnie, udana, akcja jednaniania młodzieży dla rolnictwa, dodatkowo odbiła się na werbunku do innych szkół. Deficyt absolwentów szkół podstawowych, który nie zniknie jeszcze w ciągu kilku najbliższych lat, wymaga bardzo starannie wyważonego planowania rekrutacji i kształcenia zawodowego. W szkołach zawodowych jest miejsce dla każdego, kto chce się uczyć. Równie ważne jest, aby wybór szkoły był zgodny i z zainteresowaniami młodego człowieka i z potrzebami regionu. Wtedy dopiero możemy liczyć na to, że każdy absolwent szkoły zawodowej będzie pracował w wyuczonym zawodzie. Nie stać nas bowiem na marnotrawienie specjalistów.



W szkołach, kształcących specjalistów potrzebnych naszej gospodarce, jest miejsce dla każdego, kto chce się uczyć.

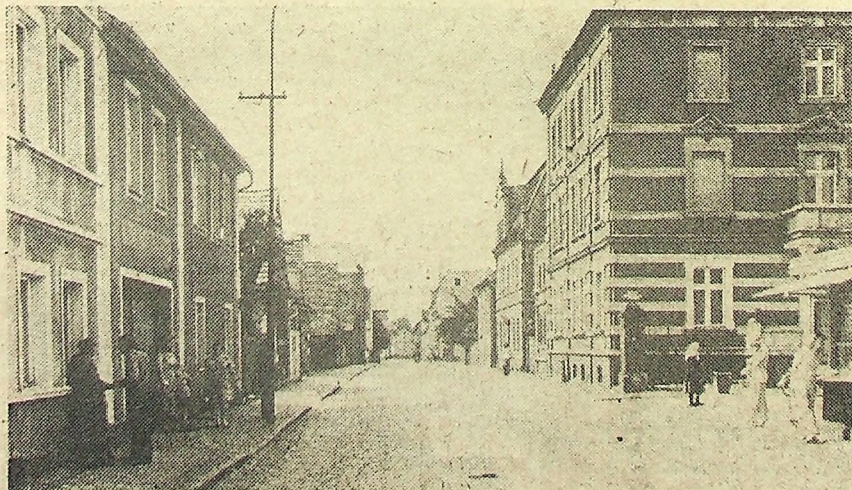
Fot. Władysław Orłowski



Jeszcze piętnaście lat temu w tym miejscu rosły drzewa. Dziś Lubin jest przykładem dobrej urbanizacji.



Prochowiackie kurtki, płaszcze i kamizelki skórzane znane są w wielu krajach świata równie dobrze, jak produkowane tu paszlety i konserwy z drobiu.



W Chocianowie, małym miasteczku powstają automaty tokarskie i cylindry do maszyn papierniczych, jakich nie powstydziłby się renomowane firmy zagraniczne.

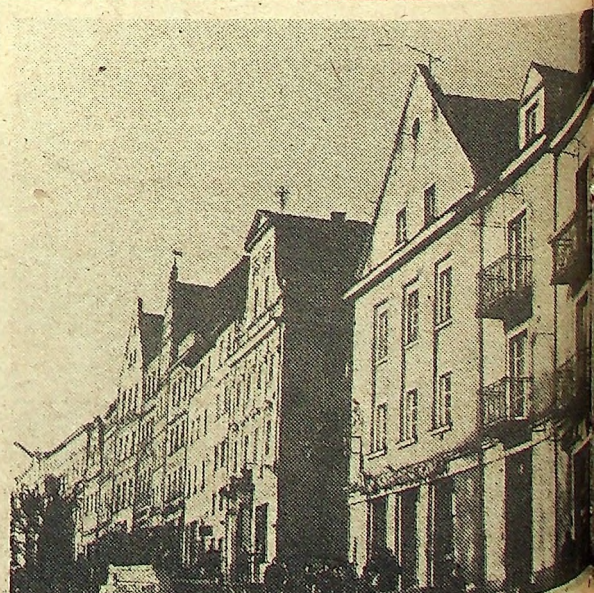


Niewiele jest już w Głogowie śladów ostatniej wojny. Miasto stało się

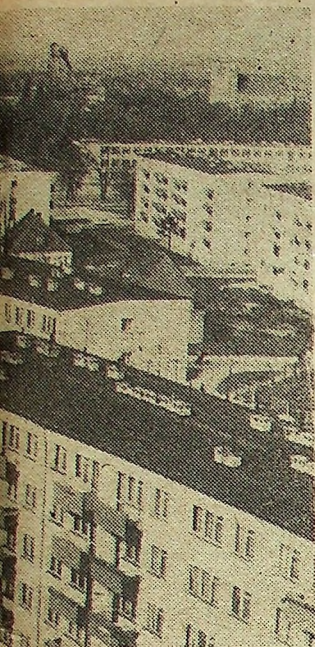


Następne pokolenia nie będą już pamiętać, że Polkowice były miastem, które otrzymało prawa miejskie.

Zdjęcia: GRZEGORZ KURZAJCZYK, KRZYSZTOF MAREK WORSZTYNOWICZ



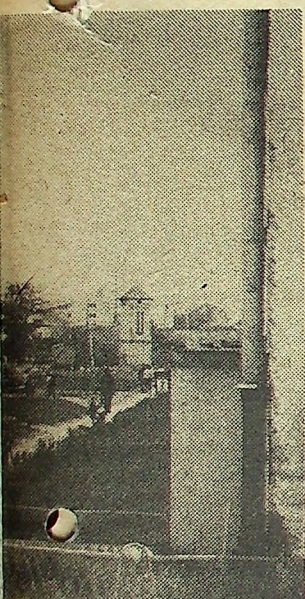
W złotoryjskim obuwiu chodzą nie tylko Polacy. Zakłady „Odra” w Złotoryji jest miastem, w którym na każdym



ni nowym — życiem, w nowych



Już cała Europa wie, że w Jaworze znajduje się największa na Starym Kontynencie kuźnia odkuwek. Starania władz wojewódzkich zmiernają także w kierunku uczynienia z tego ośrodka atrakcyjnego miasta turystycznego. Wykładany jest płytami Rynek, odbudowuje się zabytki.

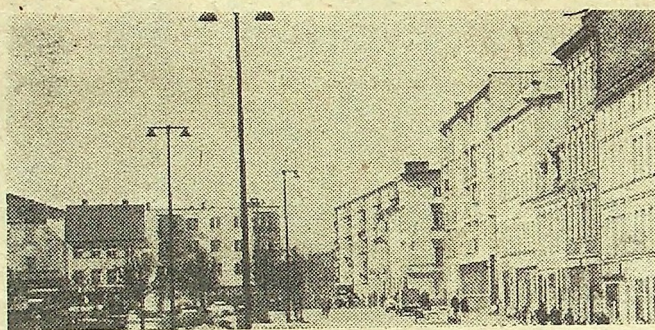


kiedyś dużą wsią i że w 1968 ro

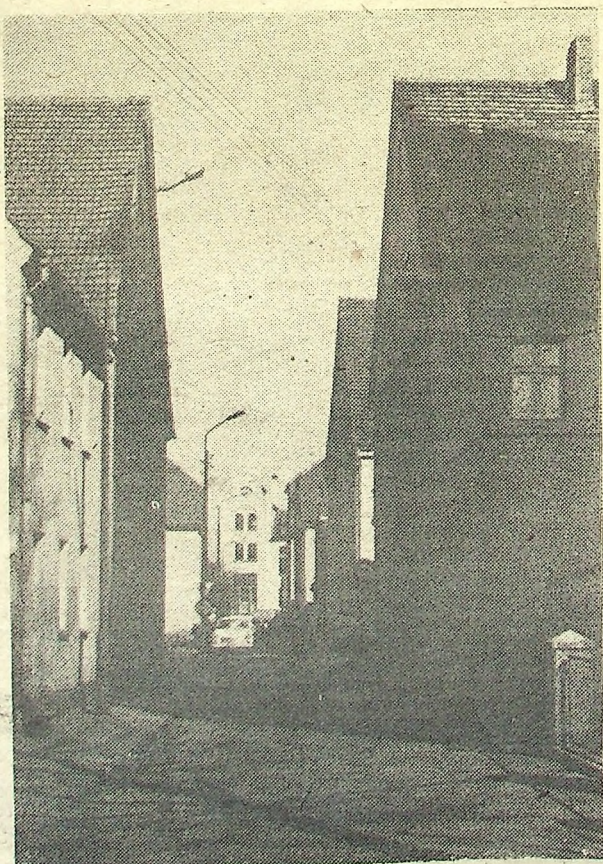
STOF RACZKOWIAK,



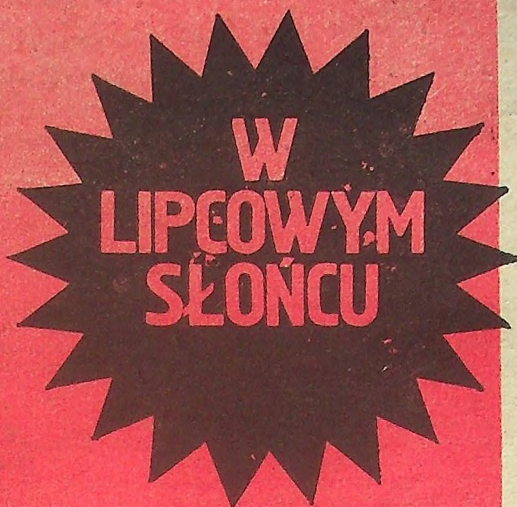
eksportują swe wyroby m. in. na
stare spleta się z nowym.



W nowym województwie także i w Chojnowie wiele zmienia się na lepsze. Poprawia się nawierzchnia dróg, powstają zieleńce, zmienia się otoczenie nowego osiedla...



Scinawa — jedyny port w województwie i zakłady chemiczne.



DZIEN 22 lipca 1944 roku, gdy na murach wyzwolonego Chelma pojawił się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, dał początek szybkiej odbudowie kraju i państwowości polskiej. Wyzwolone miasta częstokroć nie nadawały się do zamieszkania. Zwały gruzów, popiołów. Potrafiliśmy jednak je ożywić. Wytężona praca stworzyła silne organizmy miejskie. Każdy dzień przynosił informacje o otwarciu szkoły, żłobka, szpitala. Zaczęły dymić na nowo fabryczne kominy. Znaki powrotu do życia...

Miasta. Mamy ich w województwie jedenaście. Od blisko 90-tysięcznej Legnicy, poprzez 50-tysięczny Lubin, 35-tysięczny Głogów, 18-tysięczne Polkowice, 16-tysięczny Jawor, 13-tysięczną Złotoryję do mniejszych: Chojnowa, Chocianowa, Prochowiec, Ścinawy, Przemkowa, Rudnej. Pożoga wojenna najsrożej obeszła się z Głogowem, zamieniając to stare piastowskie miasto w jedno gruzowisko. Ucierpiał też Legnica i Złotoryja. Okaleczone były mury i budowle pozostałych miast. W ciągu 33 lat zrobiono wiele, by zlikwidować skutki wojny. Nie tylko odbudowano stare budynki, ale w szybkim tempie wznoszono nowe, funkcjonalne osiedla. Wydarzeniem historycznym i przełomowym dla rozwoju naszego regionu było odkrycie miedzi przed dwudziestoma laty. Z małych miasteczek (Lubin) i wsi (Polkowice) powstały i okrzepły organizmy miejskie w pełnym znaczeniu tego słowa. Wyrósł na miedzi i dzięki temu czerwonemu bogactwu trafiły na mapy przemysłowe światła. Legnica miała hutę miedzi nim jeszcze odkryto złoża koło Lubina. Głogów wkrótce otrzyma już drugą hutę. Największe miasta w województwie złapały świeży oddech w rozwoju głównie dzięki miedzi, ale nie tylko. Legnica to przecież silny ośrodek przemysłu dziewiarskiego i odzieżowego, muzycznego, rolno-spożywczego itd., Lubin — przemysł hutniczy, Głogów — maszyny budowlane, Złotoryja — obuwie, kamieniołomy, Jawor — chemia gospodarcza i zakłady kuziennicze, Chojnow — przemysł metalowy i papierniczy, Chocianów — automaty tokarskie, Prochowiec — przemysł skórzany i drobiarski itd. itp.

Jesteśmy województwem przemysłowo-rolniczym, co potwierdza się także w rozmieszczeniu ludności. 58 procent ogółu to mieszkańcy miast. Trudno dziś przewidzieć, ile miast jeszcze tutaj powstanie, gdyż odkrywano raz po raz złoża surowcowe przysparzają projektantom nowej roboty, która oby zaowocowała jeszcze piękniejszymi osiedlami.

To pytanie kierujemy do mieszkańców LUBINA i POLKOWIC — miast, które dzięki odkryciu bogatych złóż miedzi niemal od podstaw zostały wybudowane w ciągu ostatnich 20 lat. Gdyby nie miedź — powiedzmy sobie szczerze — nikt by w Polsce nadal o nich nie słyszał. Dzisiaj Lubin liczy już ponad 50 tysięcy, a Polkowice blisko 20 tysięcy mieszkańców. Mówi się, że ich liczba w latach dziewięćdziesiątych będzie dwa razy większa, a więc...

Mamy do czynienia z bardzo młodymi organizmami miejskimi — bez tradycji, ale o wielkich perspektywach rozwojowych. Proces kształtowania tych miast, czyli — jak mówią fachowcy — przestrzennego ich zagospodarowywania na dobrą sprawę dopiero niedawno się rozpoczął. Nie wszystkie dotychczasowe rozwiązania urbanistyczno-architektoniczne były najszcześniejsze, nastąpiły spore opóźnienia w rozwoju tzw. infrastruktury społecznej, słowem mieszkańcy obu miast nie mają jeszcze w dostatecznych ilościach tego wszystkiego, co im do wygodnego życia jest niezbędne: sklepów, przedszkoli, żłobków, placówek kulturalnych i oświatowych, ośrodków rekreacyjnych i sportowych. Mają natomiast sporo hałasu i zanieczyszczeń, nie najlepiej rozwiązane układy komunikacyjne itp. Urbaniści, architekci i budowlani przez długie jeszcze lata będą tu mieli dużo roboty.

Budując nowe miasta myśleć trzeba nie tylko o ich dzisiejszych mieszkańcach, lecz także, a może przede wszystkim o ich dzieciach, wnukach i prawnukach. Miast bowiem nie wznosi się na dziesięć czy dwadzieścia lat, ale na znacznie dłuższy okres. Nie wszyscy dotychczasowi projektanci o tej zasadzie pamiętali lub jeśli nawet pamiętali, to jednak zbyt łatwo ulegali starym nawykom i modzie (tej niedobrej, np. koszarowa zabudowa osiedla). Ale — jak powiedzieliśmy — Lubin i Polkowice to miasta jeszcze nie skończone, można zatem naprawić błędy i usunąć mankamenty. Przynajmniej

niektóre. Zwłaszcza, że sprawę wziął w swoje ręce Instytut Kształtowania Środowiska w Warszawie, który wspólnie ze swym oddziałem wrocławskim przystępuje — na zlecenie władz Lubina i Polkowic — do prac projektowych nad dalszym zagospodarowaniem przestrzennym obu tych miast.

Tym jednak razem projektanci nie chcą polegać wyłącznie na swojej wizji Lubina i Polkowic. Chcą ją podeprzeć opinią najbardziej zainteresowanych, to znaczy mieszkańców. I liczą na ich pomoc we właściwym ukierunkowaniu prac projektowych. Dlatego też chętnie udostępniamy im miejsca na ankietę, która — mamy również taką nadzieję — umożliwi im prawidłowe i zgodne z Waszymi życzeniami rozwiązanie wszystkich istotnych problemów.

Ankieta jest bardzo prosta — najczęściej wystarczy tylko podkreślić właściwe słowo. Jesteśmy przekonani, że każdy, komu zależy na przyszłości swego rodzinnego miasta, na jego nowoczesności i funkcjonalności, na stworzeniu następnemu pokoleniu jak najlepszych warunków życia — wypełni ankietę i prześle ją na adres: Redakcja Tygodnika „Konkrety”, ul. Armii Czerwonej 4/4, 59-300 Lubin z dopiskiem na kopercie „Ankieta”. Termin — jak najszybciej.

Wśród Czytelników, którzy podadzą swoje adresy, zostaną rozdane nagrody rzeczowe, ufundowane przez prezydenta miasta Lubina (a być może i przez naczelnika Polkowic). (Kis)

JAK CHCIAŁBYŚ MIESZKAĆ?



Fot. Krzysztof Raczkowski

ANKIETA

1. Gdybyś miał swobodny wybór, w jakim budownictwie chciałbyś mieszkać:

- a) wielorodzinnym niskim (2-4-piętrowym)
- b) wielorodzinnym wysokim (6-10-piętrowym)
- c) jednorodzinym — wolno stojącym

blizniaczym szeregowym

(właściwe podkreślić)

2. Czy w Twojej miejscowości są domy z tzw. starego budownictwa, które Ci się podobają?

tak nie

jeżeli tak, to

- a) chciałbym tam zamieszkać
- b) podobają mi się ze względu na sposób budowy i wygląd zewnętrzny

(właściwe podkreślić)

3. Czy masz jakieś ulubione miejsce, które chętnie odwiedzasz bez specjalnego celu: dla przyjemności, spotkania znajomych, zabawy, wypoczynku, na spacer?

- a) tak, mam i chętnie tam chodzę
- b) mam, ale nie odwiedzam z braku czasu
- c) tu nie ma dokąd chodzić

(odpowiednie podkreślić)

Jeżeli masz takie miejsce, podaj jego nazwę i położenie:

4. Gdybyś miał większy wybór, gdzie najchętniej wypoczywałbyś w dniach wolnych od pracy:

- a) w dobrze i ciekawie urządzonym ośrodku rekreacyjnym w obrębie miasta
- b) w atrakcyjnym ośrodku wypoczynku świątecznego tuż za miastem (przy dobrej komunikacji publicznej)

- c) w dalece położonym (50-80 km) i dobrze wyposażonym ośrodku rekreacyjnym
- d) w cichym miejscu (nie zagospodarowanym), np. w lesie, nad stawem

- e) we własnym mieszkaniu lub w jego najbliższym otoczeniu (podwórko, skwer, plac zabaw dla dzieci)

(właściwe podkreślić)

5. Czy wybudowałbyś sobie domek letni na wsi?

- tak nie
- jeżeli tak, to:

- a) w jakiej odległości
- b) na jak dużej działce

- c) jak zagospodarowałbyś działkę (kwiaty, warzywa, sad)
- d) jakim kosztem

(podkreślić i wypełnić)

6. Gdzie według Ciebie powinni mieszkać ludzie starsi:

- a) razem z dziećmi w jednym mieszkaniu
- b) w tym samym domu, ale w oddzielnym mieszkaniu

- c) w budynku specjalnie przystosowanym do potrzeb wieku starszego (ogrzewanie, wielkość mieszkania, dzwonek, winda, opieka pielęgnarska itp.)
- d) w tzw. domach spokojnej starości (wspólna jadalnia, sala tv, czytelnia)

(właściwe podkreślić)

7. Czy Twoim zdaniem w planach budownictwa mieszkaniowego powinno się uwzględnić potrzeby ludzi starszych?

- tak nie
- Jeżeli tak, to mieszkania dla nich należy lo-

kalizować

- a) na parterach
- b) na pierwszych piętrach

- c) na wyższych kondygnacjach

(właściwe podkreślić)

8. Gdyby to zależało tylko od Twoich upodobań i możliwości finansowych, kupiłbyś mieszkanie:

- a) o pełnym komforcie (c.o., ciepła woda, łazienka, parkiet itp.)

- b) o powierzchni co najmniej
- c) z taką ilością pokoi, aby każdy miał swój „kąt”

- d) duże metrażowo bez względu na ilość izb (właściwe podkreślić)

9. Co robisz?

- a) pracuję zawodowo jako
- b) prowadzę dom

- c) jestem emerytem (rencistą)
- d) uczę się, studiuje

10. Moje miejsce zamieszkania:

- a) Lubin
- b) Polkowice

- c) inna miejscowość

11. Wraz z sobą mieszkają:

- małż, żona, dzieci (), ro-
- dzice, inni członkowie rodziny, samotnie, ra-
- zem osób

12. Czy w Twoim mieszkaniu stale mieszka ktoś spoza rodziny?

- tak nie

13. Mieszkasz:

- a) w domu wielorodzinnym
- b) w domu jednorodzinym

- c) w mieszkaniu składającym się z
- pokoi i kuchni

(właściwe podkreślić)

14. Dom, w którym mieszkasz, został zbudowany:

- a) przed rokiem 1945
- b) między rokiem 1945 a 1970
- c) po roku 1970

(właściwe podkreślić)

15. Twoje poprzednie miejsce zamieszkania:

- a) duże miasto
- b) średniej wielkości miasto
- c) miasteczko (do 10 tys. mieszk.)
- d) wieś

(właściwe podkreślić)

16. Imię i nazwisko, adres (jeśli chcesz brać udział w losowaniu nagród)

W ROKU 1969 zainaugurowano największą młodzieżową imprezę sportową w kraju — Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Zawody te odbywały się już czterokrotnie, raz na inaugurację w kolarstwie — w Legnicy. Dzisiaj rozpoczyna się w Łodzi piąta spartakiada. Zawsze cieszy się olbrzymim zainteresowaniem. Jest to doskonały sprawdzian rozwoju sportu wyczynowego w grupie uczniów szkół ponadpodstawowych. Eliminacje rejonowe, wojewódzkie i strefowe wyłaniają najlepszych z najlepszych, którzy w późniejszym okresie z powodzeniem reprezentują barwy Polski na mistrzostwach Europy, świata i Igrzyskach Olimpijskich. Stąd też olbrzymia waga, jaką przywiązuje się do rezultatów uzyskiwanych na stadionach i innych obiektach w finałach centralnych. Długie przygotowania, różne eliminacje wstępne ustalają grupę dostępującą zaszczytu startu w rywalizacji o miano bezpośredniego zaplecza kadry narodowej. Rozgrywki spartakiadowe żywo interesują także trenersko-instruktorską wyszkolą młode talenty.

Trzykrotnie spartakiada rozgrywana była w relacji dawnego podziału administracyjnego kraju. Przed dwoma laty pokuszono się o wypunktowanie pozycji nowych województw. Zrobiono to niemal mechanicznie, przyznając punkty zgodnie ze strukturą nowego ukła-

nistów, co jest doskonałą propagandą tej dyscypliny. Po akrobatach najliczniejszą grupę stanowi 13 lekkoatletów lubińskiego Zagłębia. Do finałów zakwalifikowało się trzech ciężarowców, czterech szermierzy, trzech kolarzy, dwóch żeglarzy, jedna strzelczyni i tenisistka oraz pięciu bokserów. Najliczniej reprezentowanym klubem będzie jaworska Kuźnia, Zagłębie Lubin i Górnik Złotoryja. Smuci, że w Łodzi wystąpią tylko przedstawiciele sportów indywidualnych. Na usprawiedliwienie tego mogą przytoczyć fakt, że przygotowania zaczęliśmy dopiero przed rokiem — po powołaniu federacji. Inne województwa miały znacznie więcej czasu i nie dziwnego, iż w eliminacjach strefowych wyprzedziły nas i znalazły się w finale.

Nie liczymy na jakieś większego rodzaju niespodzianki. Nie jesteśmy jeszcze w stanie przeskoczyć starych województw, nie mówiąc już o kilku nowo utworzonych. Mam na myśli Wałbrzych, Tarnów, Gorzów, Toruń, Bielsko i kilka innych. Skromnie zakładamy, że uplasujemy się na 25—30 pozycji.

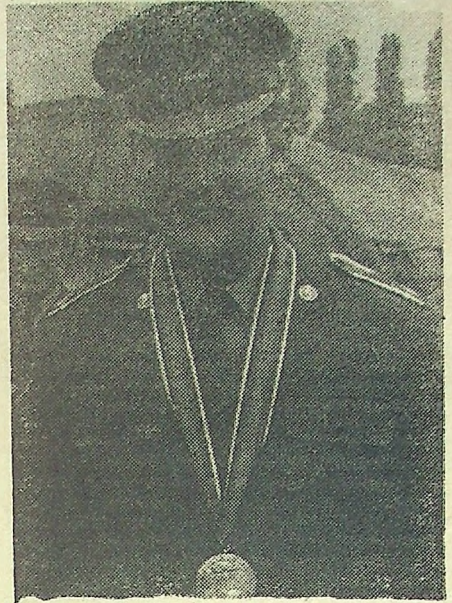
— Na kogo liczycie w klasyfikacji medalowej?

— Przede wszystkim na akrobatów. Stać ich na bardzo dużo i wielu z nich powinno uplasować się w pierwszej trójce. Z lekkoatletów największe szanse daje Małgorzata Mizgale. Edwardowi Sarulowi i Jarosławowi Szczypińskiemu z szermierzy Ryszardowi Grobelnemu i Irminie Wardędze, a z ciężarowców Ryszardowi Potyrze. Ponadto duże szanse mają bokserzy, z których jeden lub dwóch powinni wywalczyć czołowe miejsca. Wyjątkowo niepokojącym zjawiskiem jest brak w finałach przedstawicieli tenisa stołowego. Mamy dwie drużyny w pierwszej lidze i ani jedna osoba nie zakwalifikowała się do Łodzi. Fakt ten wystawia nie najlepsze świadectwo szkoleniowcom sekcji Zagłębia Lubin, których widocznie zadowalała tylko seniorzy i nie myślała o pracy z młodzieżą. Tak silna drużyna powinna mieć przecież duże zaplecze, gdyż bez nich nie może być mowy o przyszłości tej dyscypliny w województwie legnickim. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jeden — moim zdaniem bardzo istotny — moment. Dotychczas kadry spartakiadową przygotowywali najlepsi szkoleniowcy byłego województwa wrocławskiego, starając się o organizowanie obozów w miejscowościach posiadających odpowiednie obiekty i urządzenia. Przed rokiem staneliśmy przed dużym dylematem. Jak wiadomo z obiektami zagłębia jest nie najlepiej, nie mówiąc już o trenerach i instruktorach. W tej sytuacji uważam, że zrobiliśmy wszystko, aby nałóżycie przygotować ekipę do imprezy roku. Początkowym przygotowaniem objęliśmy około 800 dziewcząt i chłopców. Po selekcji w obozach specjalistycznych uczestniczyło 256 zawodniczek i zawodników, z których 55 zakwalifikowało się do ostatecznej rozgrywki. To chyba odpowiednia liczba i życzyć sobie tylko należy, by nie zawiodła naszych nadziei.

NA końcówce wyniki z Łodzi będziemy musieli poczekać do 30 lipca. Ci, którzy znaleźli się w finale mogą zrobić bardzo wiele. Mamy dużo utalentowanej młodzieży, którą stać na rywalizację z najlepszymi. Czy uda im się wyjść z niej obronną ręką przekonamy się w najbliższym tygodniu, kiedy to podejmiemy ten sam temat, oceniając występ ekipy województwa w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

POJECHALIŚMY PO DOŚWIADCZENIA



Jedyny medalista z Legnicy sił szer. Kadeł Pa — kula wywalczył srebro w dżudo (waga ciężka).
Fot. Kazimierz Dąbrowski

W dniach od 3 do 9 lipca na wrocławskim Stadionie Olimpijskim odbywały się Igrzyska V Spartakiady Szkół i Uczelni Wojskowych. Jednym z jej uczestników była reprezentacja Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączyńskich z Legnicy.

Przypadek to czy prawidłowość, że ekipa legnicka zajęła piętnaste miejsce, zgodne ze swoim numerem na tablicy uczestników spartakiady? Za 50 punktów uzyskali właśnie piętnaste miejsce na siedemnastu reprezentacjach szkół wojskowych z całego kraju.

— Proszę się tak bardzo nie dziwić, to miejsce odpowiada naszym aktualnym siłom i możliwościom — mówi opiekun zespołu, ppłk mgr Stefan Frunze. Jadąc do Wrocławia, byliśmy na taki obrót spraw przygotowania. Tabela uczestników była przecież układana według ważności szkół. Ze i my wystąpimy na spartakiadzie zresztą po raz pierwszy, dowiedzieliśmy się pół roku temu. To naprawdę śmiesznie krótki okres czasu, by z nadzieją na sukcesy stanąć naprzeciw starych wyjadaczy spartakiadowych, takich jak choćby Wojskowa Akademia Techniczna, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych czy Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza.

— Nie obstawialiście lekkiej atletyki, ręcznej, siatkowej, koszykówki, a także niektórych wag w dżudo. Choć były to dyscypliny do wyboru i nie tak wysoko punktowane, jak obowiązkowe, to strata tych punktów nie pozostała bez wpływu na wasze szanse...

— Nie obstawiliśmy! A kim właściwie mieliśmy! Nasz ośrodek w porównaniu z większością szkół to jak drużyna wobec kompanii. Poza tym, co nie występuje u innych, nasi nowo przyjmowani kadeci mają po siedemnaście, osiemnaście lat. I są to najczęściej ludzie, którzy w najlepszym wypadku trenowali gdzieś, w jakimś tam podrzędnym klubie szkolnym. Nie mieliśmy ani jednego takiego, jak na przykład Adam Sikora — znany dżudoka, który bez najmniejszego trudu wywalczył dla swoich barw zwycięstwo. Powiem panu szczerze, pojechaliśmy nie po medale, a po doświadczenia.

— Zdobyliście więcej! — O srebrnym medalu Bogdana Pakuły pan mówi? Przyznaję, to cenna zdobycz. Ten medal wprowadzi nieco przeróżni moje oczekiwania, ale i tym samym pozwolił uwierzyć w nasze możliwości.

— Poza tym 50 punktów na piętnastej pozycji to świetny wynik wobec 28 na szesnastej i 51 na

szesnastej. Zdobywcę szesnastego miejsca dzieli od was prawie taka sama odległość (jeżeli weźmie się pod uwagę stosunek punktów 1:2), jaka dzieli was od WAT-u, zwycięzcy spartakiady...

— Za dwa lata na kolejnej spartakiadzie jestem przekonany, będzie więcej medalu. Wśród dżudoków w naszym zespole wyróżnił się jeszcze dwie indywidualności: Piotr Frackiewicz — ósmy na dziewiętnastu oraz Mirosław Nalepa — ósmy na osiemnastu startujących. Sukces Nalepy jest tu o tyle ważny, że zawodnik ten (podobnie jak pozostali), nie posiadając żadnego pasa ani klasy, pokonał mistrza Polski juniorów Dużę w tym zasługa trenera sekcji dżudo, mgr. inż. Andrzeja Koryckiego, ale nie mniejsza samego zawodnika, który przez te pół roku naprawdę rzetelnie popracował nad sobą. W podnoszeniu ciężarów taki Lesław Badałak, choć młokos bez żadnego poważnego występu, jest potencjalnym medalistą. Nie trenując dłużej przed zawodami ze względu na poważną kontuzję, w kategorii piórkowej wynikiem 172,5 kg zdobył we Wrocławiu czwarte miejsce. Po obowiązkowej i wysoko punktowanej dyscyplinie trójboju wojskowym wiemy teraz, że siedemnastolatek Stanisław Szyperski to wybitny, a dotąd nie dostrzeżony talent w jednej z konkurencji trójboju — biegu przelajowym na 4000 m. Chłopak nie pije, nie pali. Koledzy mówią o nim: „ogromna ambicja, duża praca, ale za małe umiejętności”. A w konkurencjach pływackich zupełnie nieoczekiwanie nasi poobniżali tu swoje czasy. O tym, jak to się stało, dokładniej opowie panu ich trener, Stanisław Nowicki.

— Chłopcy po prostu „spalili się”. To trema i nic więcej. Nigdy przecież nie uczestniczyli w takich zawodach.

— Mimo to i tu było niezłe... — Tylko ósme miejsce, zespółowo, a przecież mogło być o wiele lepiej. Myślę, że przy odrobinie lepszych warunkach treningowych wyniki poprawiłyby się znacznie, gdyby udało się nam dogadać z dyrektorem miejscowego Technikum Budowlanego — jesteśmy w stanie za dwa lata wystawić takich lub nawet lepszych pływaków od tych, jakich ma Wojskowa Akademia Medyczna. Choć wyjechaliśmy z Wrocławia jako nieznani i niegroźny partner, nauczyliśmy się wiele. Wiemy, która droga może zaprowadzić do sukcesów.

RYSZARD LUBOWICZ

Z CZYM DO ŁODZI?

du administracyjnego. W klasyfikacji tej bardzo dobrze spisali się sportowcy zagłębia miedziowego zajmując ostatecznie 22 miejsce. Nie było mowy o wyprzedzeniu potentatów. Po dwóch latach kolejna konfrontacja sił. Jakże są szanse naszych zawodników, którzy zakwalifikowali się do finałów? Czy stać ich na medalowe miejsca? Rozmawiamy o tym z prezesem Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy Mirosławem Sliwińskim.

— Do finałów centralnych zakwalifikowało się ostatecznie 55 zawodniczek i zawodników. Zgodnie z tradycją największą grupę stanowią akrobaci. Aż 23 z nich, rekrutujących się z Kuźni Jawor, Górnik Złotoryja i Piasta Legnica, będzie walczyć o miejsca medalowe. Szanse są znaczne, a trener Zygmunt Biegaj zakłada, że jego wychowankowie osiem razy staną na tak zwanym „pudle”. Jeżeli dopisze szczęście może być jeszcze lepiej. Młodzi akrobaci bardzo solidnie przygotowują się do zawodów na obozie w Darłowie. Nie tylko trenują, ale także „zabawiają” pokazami przebywających tam wczasowiczów i kolo-

WSZYSTKO O MIEDZI

WZRASTAJĄCA ROLA LONDŃSKIEJ GIEŁDY METALI

Notowania i transakcje handlowe na liczącej obecnie sto lat Londyńskiej Giełdzie Metali dotyczą głównie pięciu podstawowych metali kolorowych: miedzi, ołowiu, cynku, srebra i cyny. Metalem, który wzbudza największe zainteresowanie wśród przemysłowców poszczególnych krajów jest miedź. Kształtowanie się cen, zapasów itd. miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali stanowi bardzo istotny problem dla krajów rozwijających się, a należących do głównych eksporterów miedzi na światowym rynku. Dla wielu z tych krajów eksport miedzi stanowi główne, a niekiedy jedyne źródło dewizowe. Dlatego właśnie miedź jest jednym z dziesięciu podstawowych towarów, dla których CIPEC i UNCTAD starają się zapewnić realny poziom cen tego metalu.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż istnieją ogromne zapasy miedzi. Obecnie, tylko w składach Londyńskiej Giełdy Metali znajduje się 600 tys. ton miedzi (stan zapasów w grudniu 1972 wyniósł 190 tys. ton). Cena miedzi kształtuje się obecnie na wysokim poziomie w porównaniu z innymi okresami, trzeba tu jednak brać pod uwagę takie czynniki, jak ostry wzrost inflacji w ostatnich latach i gwałtowny spadek funta szterlinga. Ocenia się, iż w skali światowej ceny miedzi kształtują się poniżej kosztów produkcji co najmniej połowy kopali miedzi. Istniejące nadwyżki i planowane zwiększenie wydobycia mają, według przewidywań, zapewnić właściwe zaopatrzenie w miedź w najbliższych latach. Natomiast w latach 1980 kiedy nastąpi wzrost kosztów produkcji, przewiduje się ostry niedobór w dostawach miedzi w wyniku małego zainteresowania inwestycjami w przemyśle miedziowym. Obserwuje się wzrost roli Londyńskiej Giełdy Metali, która zapewnia dostawy i zbyt miedzi oraz zapobiega rosnącej fluktuacji. Zasadniczo sprzedaje się i kupuje miedź (w przypadku dużych ilości) na podstawie rocznych kontraktów, zazwyczaj podpisywanych w październiku. W praktyce oznacza to, iż w ramach umów międzynarodowych odbiorca zobowiązuje się odbierać ściśle określony tonaż metalu w regularnych odstępach miesięcznych i musi się podporządkować pewnym zasadom w zakresie obowiązującej ceny. Powoduje to konieczność właściwego oceniania możliwości tempa i wysokości sprzedaży na dany rok. Nawet przy najbardziej fachowych ekspertyzach rynkowych nie można mieć gwarancji, że tempo i wysokość sprzedaży będą się pokrywać z podpisanymi zobowiązaniami.

Londyńska Giełda Metali pozwała ponadto w przypadku zakłóceń w dostawach miedzi od dostawcy, z którymi podpisano kontrakt, uzyskać dostawy miedzi pochodzące z 42 składów, jakimi dysponuje w pięciu krajach

Dowodem wzrastającej roli i znaczenia Londyńskiej Giełdy Metali jest coraz większe jej uznanie w krajach socjalistycznych. Polska, która staje się wielkim, międzynarodowym producentem miedzi, postanowiła podpisywać swe umowy na dostawy miedzi w oparciu właśnie o ceny wyznaczone przez Londyńską Giełdę Metali. To samo dotyczy drugiego, wielkiego dostawcy miedzi — Związku Radzieckiego. Podobną decyzję podjęła Jugosławia i Iran. Wśród innych krajów, które zawierają transakcje i ustalają ceny za pośrednictwem Londyńskiej Giełdy Metali należy wymienić Australię, Hiszpanię, Republikę Afryki Południowej i Bougainville.

(wg Financial Times, 16.2.1977)

SYTUACJA NA RYNKU MIEDZIOWYM W USA

Według danych Amerykańskiego Biura Statystyki Metalu sytuacja na rynku miedzi w Stanach Zjednoczonych w styczniu bieżącego roku przedstawiała się następująco: Produkcja miedzi:

surowej jednometalicznej
rafinowanej
Dostawy miedzi
Zapasy miedzi rafinowanej
u producentów

w tys. ton		
1976 r.		1977 r.
I	XII	I
97,4	117,4	110,4
118,2	139,7	127,8
125,1	124,6	152,9
238,9	247,5	241,1

(Wg „Bilki”, 10 III 1977 r.)

Trwa dyskusja wokół cen miedzi. Większość ekspertów uważa, że cena miedzi w Stanach Zjednoczonych znowu ulegnie podwyżce, chociaż do tej pory nie można precyzyjnie określić w jakim stopniu. Podstawę przewidywań wzrostu cen stanowią następujące przesłanki: wzrost zakupu metalu na wypadek dużego strajku w przemyśle miedziowym USA latem bieżącego roku, znaczne zwiększenie wykorzystania miedzi i wzrost kosztów produkcji.

Opracowanie CDDP
przy PAP

ZAKŁADY DRZEWNE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

REJON LEGNICA

— UNIEWAŻNIAJA —

następujące skradzione pieczętki
służbowe:

1. Zakłady Drzewne Przemysłu Węglowego
Przedsiębiorstwo Państwowe — Katowice
Okregowy Oddział Wrocław
Rejon Legnica — tel. 229-07
Legnica, ul. Wojska Polskiego nr 5;
2. St. Inspektor
Zakładów Drzewnych
Przem. Węglowego
Okregowy Oddział Wrocław
Jan Iwanik;
3. 171. Zakł. Drzewne Przem. Węgl.
Rejon Legnica
ul. Wojska Polskiego 5
4. Kierownik Rejonu Z.D.P.W.
Legnica
Jan Iwanik.

436-k

Dyrekcja Przedsiębiorstwa
Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa
Rolniczego w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST

n/w pracowników z wyjątkiem porzucających pracę:

- * SPAWACZY GAZOWYCH
- * MONTERÓW INSTALACJI SANITARNYCH
- * ELEKTROMONTERÓW

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego.

Blizszych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście i telefonicznie, nr tel. 237-51, 52 codziennie od godz. 7.00 do godz. 15.00, w soboty od godz. 7.00 do godz. 13.00.

401-k

CUKROWNIE DOLNOŚLĄSKIE PP WE WROCŁAWIU

CUKROWNIA „GŁOGÓW” W GŁOGOWIE

PRZYJMIĘ NA OKRES KAMPAII CUKROWNICZEJ

od około 5. IX. 1977 r. do około 10. I. 1978 r.
na stanowiska pracowników umysłowych:

- KIEROWNIKÓW punktów skupu surowca (wagowych),
- PROCENTMISTRZÓW,
- KSIĘGOWYCH.

Punkty skupu surowca położone są na terenie województw zielonogórskiego i legnickiego.

Podania wraz z życiorysem wskazującym ewentualne zmiany nazwiska, imiona rodziców i nazwisko panięskie matki oraz świadectwo z ostatniego miejsca pracy (w miarę możliwości z kwestionariuszem osobowym) należy składać w terminie do dnia 15. VIII. br. w dziale pracowniczym cukrowni.

Jednocześnie na okres kampanii w podanym terminie zatrudnimy każdą ilość:

- MĘŻCZYZN z kwalifikacjami przetokowych
- i ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Dla tych ostatnich przy przyjęciu wymagane jest:

- ukończony 18 rok życia,
- dobry stan zdrowia,
- dowód osobisty z pieczętką z ostatniego miejsca pracy lub ostatni odcinek renty.

Cukrownia dysponuje hotelem robotniczym i zakładową stołówką.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Cukrownia „Głogów”, ul. Rudnawska nr 75, tel. 34-61.

423-k

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 27

POZIOMO: Zodiak, Kolomb, eliksir, tusza, igła, sztolnia, Laura, bąbel, gołębnik, skat, aktyw, komedia, ananas, gęgawa. PIONOWO: Ziemia, działka, ansa, ostrokat, Ursyn, bławat, groza, próbówka, eskarda, oglada, witka, atrapa, łatka, imię.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Artur KAPLER z Dzierżoniowa, Janusz MILLER z Piszca, Grażyna KUNA z Legnicy. Nagrody wysłamy pocztą.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 137523 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Tadeusz Korsun, Polkowice, Hotel D-5. 20399-g

SPRZEDAM dwa kalkulatory czterocyfrowe i wielodziałaniowe. Oferty w redakcji, tel. 423-70 do godz. 16. 20400-g

SPRZEDAM rożen w Rudnej Miasto. Wiadomość: Polkowice, tel. 51-091, po 16. 20395-g



Wyjście do klienta

W odpowiedzi na zadane pytanie w artykule „Wyjście do klienta” w tygodniku z 10 czerwca 1977 r. — Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Lubinie informuje, że nie wydał zezwolenia na prowadzenie tego typu działalności w mieście.

Z up. prezydenta miasta
mgr inż. IRENA ZŁOTOGORSKA
kierownik Wydziału Handlu i Usług

Tego, że wydział nie wydał zezwolenia — można się było domyślać. Jak wiadomo bez zezwolenia można jednak także handlować.

Zab wart fatygi

Przebieg zawału serca, ze zgodzie z zapewnieniem zajęliśmy się zmianą kształtu zębów w produkowanym przez nas widelcach aluminiowych, na które w sposób krytyczny zwrócił uwagę w swoim artykule pt. „Zab wart fatygi” red. Krzysztof Dębka.

Problem na pozór białych wymagał jednak szeregu działań takich jak: opracowanie nowych rysunków konstrukcyjnych, wprowadzenie zmian w technologii produkcji oraz zmianę o przyrządzania pozwalającego na produkowanie widelców właściwie spełniających swoje przeznaczenie. Wszystko to przeprowadziliśmy w pierwszym kwartale br.

W miesiącu kwietniu wyprodukowaliśmy próbną partię i przedstawiliśmy zgodnie z obowiązującym porządkiem do oceny Ośrodkowi Badawczo-Rozwojowemu MEDOM w Krakowie. Ośrodek ów jest bowiem władny dopuszczać do produkcji nowe wyroby lub zmienne. Wstępna ocena jest pozytywna. Nie czekając na ostateczne załatwienie formalności z końcem kwietnia zaczęliśmy produkować widelce wyłącznie w zmienionej wersji.

Wszystko to i naszym zdaniem trwało zbyt długo. Wprowadzenie jednak choćby tak na pozór drobnej zmiany czyni przy produkcji wielkoseryjnej duże zamieszanie. Zwłaszcza z przyrządzaniem jest sporo kłopotu. Wykrojniki, tłoczniki, okrojniki itp. to narzędzia trudne do wykonania i bardzo pracochłonne, zwłaszcza w „Lefanie”, która jak wiadomo nie reprezentuje najwyższego stanu techniki.

Zab naprawdę wart był fatygi.

Fabryka Nakryć Stołowych

w Legnicy

Dyrektor

mgr inż. STANISŁAW SŁOTWIŃSKI

I jeszcze malować każ

Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy stwierdza, że podniesiony w artykule Krzysztofa Dębki pt. „I jeszcze malować każ” problem nadmiernego obciążenia gminnej służby rolnej pracą biurową pokrywa się z naszym odczuciem.

Treść artykułu i termin jego publikowania zbiega się z szerokim działaniem podjętym z inicjatywą Sekretariatu KW PZPR na rzecz odbiurokratyzowania tej służby. Aktualnie pracuje zespół, który w terminie do 20 maja br. przedłoży propozycje określające strukturę organizacyjną, zakres czynności i metody działania gminnej służby rolnej.

Nawiązując do szczegółów artykułu tut. wydział pragnie wyjaśnić, że przekazywane podkłady geodezyjne miały służyć gminnej służbie rolnej do ułożenia własnej struktury zasiewów pod zbiory roku 1977. Gminna służba rolna wykorzystując otrzymane podkłady geodezyjne podczas rozmów indywidualnych z rolnikami miała ustalić, które pola zajęte są po uprawę roślin ozimych, a następnie jednoznacznie określić możliwość zasiewów zbóż jarych. W tym celu miały być rozmowy formalne. Podczas spotkania z rolnikiem, instruktor rolny zobowiązany był ustalić strukturę zasiewów, dostępną do aktualnych potrzeb i możliwości poszczególnego gospodarstwa. Praca ta miała stanowić wstęp do historii pól, pozwalającej w sposób prawidłowy kształtować następstwo roślin w latach następnych.

Ze względu na złą interpretację formalizowanie problemu przez gminną służbę rolną, Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu odstąpił od tej czynności do momentu ich ujednolicenia na uprzednio zorganizowanych posiedzeniach.

Poruszony w artykule problem wykorzystania ziemi w gospodarstwach użytkujących misze wyniki produkcyjne od przeciwnych w gminie jest złożony. Złożoność ta wynika zarówno ze społecznego charakteru tego typu spraw, wiążących się z warunkami bytowania rolnika, jak również z ekonomiczno-prawnym aspektem pozabawienia tytułu własności do ziemi.

Tryb przymusowego przejmowania gospodarstw rolnych na rzecz skarbu państwa został określony w odpowiednich aktach normatywnych, które pozwalają na stosowanie tego typu sankcji przy stwierdzeniu zawinionego właściciela nieruchomości, stanu zaniedbania gospodarstwa, odpowiadającego kryterium określonym w rozporządzeniu ministra rolnictwa z dnia 25.III.1968 r. w sprawie zaliczania gospodarstw rolnych do kategorii wykazujących niski poziom wskutek zaniedbania i w sprawie ustalenia wysokości nakładów niezbędnych do przywrócenia użyźności gruntów (Dz.U. nr 11, poz. 30). Korzystając z tych przepisów w 1976 r. przyjęto we władanie państwa 27 gospodarstw rolnych o pow. 188 ha, w tym 16 gospodarstw z urzędu w zamian za rentę.

Były to gospodarstwa, których właściciele nie rokowali poprawy w sposobie zagospodarowania ziemi. Ustosunkowując się do sprawy dotyczącej gospodarstwa obywatela Dziuby należy stwierdzić, że gospodarstwo to jest prowadzone ekstensywnie, nie mniej jednak aktualny poziom jego produkcji nie daje jeszcze podstaw do przejęcia tej nieruchomości w trybie postępowania przymusowego.

W odniesieniu do sprawy udostępnienia dzierżawy gruntów PFZ dla rolnika specjalisty ob. Jana Kupińskiego tut. wydział pragnie wyjaśnić, że część tych gruntów, tj. 480 ha bezprawnie zajął zagospodarował ob. Edmund Lubczyński. Działanie wymienionego obywatela spotkało się z negatywną opinią społeczności wiejskiej oraz resortów odpowiedzialnych pracowników gminy. Warcie Bolesławiecka. Skutkiem oddziaływania tej opinii był fakt, że ob. Edmund Lubczyński został przekonany, że postępowanie jego było nieprawidłowe i w konsekwencji chciał udostępnić ob. Janowi Kupińskiemu w zamian za zajęte grunty PFZ, taką samą powierzchnię gruntów z własnego gospodarstwa rolnego o podobnej bonitacji glebowej.

Propozycji załatwienia tej sprawy w sposób jaki podaje się wyżej ob. Jan Kupiński jednak nie przyjął. W tej sytuacji naczelnik gminy w Warcie Bolesławieckiej postanowił ponownie przeanalizować zapotrzebowanie na grunty rolne w tych gospodarstwach.

W wyniku przeprowadzonej analizy ustalono, że grunty w ilości 17,57 ha, w tym 8,91 ha z PFZ w pełni zabezpieczają bazę paszową dla obecnie posiadanej inwentaryzacji żywego — 20 sztuk łoch, w gospodarstwie ob. Jan Kupińskiego.

Natomiast mając na względzie wielkość produkcji rolnej z gospodarstwa ob. Edmunda Lubczyńskiego — naczelnik gminy w Warcie Bolesławieckiej pomimo nieprawidłowości popełnionych przez tego obywatela, działając przede wszystkim w interesie utrwalenia wzrostu produkcji zwierzęcej tego gospodarstwa, zdecydował się zalegalizować istniejący stan użytkowania na wspomnianej części gruntów PFZ poprzez wprowadzenie zmian w umowie dzierżawy, zawartej z ob. Janem Kupińskim oraz zawarcie umowy dzierżawnej na część działki PFZ nr 139 o pow. 4,00 ha z ob. Edmudem Lubczyńskim na okres do 1 września 1977 r.

Z-ca dyrektora wydziału

STANISŁAW ZGIRSKI

Zawinił optymizm

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w nrze 13 „Konkretów” pt. „Zawinił optymizm” — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy informuje:

W roku 1973, kiedy to osiedle Polne „weszło” na deski projektantów, w tym czasie opracowywany był projekt techniczny budowy sieci ciepłej Dnx560 od przepompowni do komory K-19 osiedla Przylesie w Lubinie.

Ze względu na brak dokumentacji w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej poinformowano „Miastoprojekt” — Wrocław, że projekt techniczny osiedla Polnego winien być uzgodniony z Biurem Projektowo-Badawczym Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu, które od początku prowadziło działalność projektową w zakresie urządzeń dla miasta Lubina. BFBPP uzgodniło ciążenia na podstawie, których „Miastoprojekt” wykonał dokumentację techniczną sieci i węzłów ciepłych dla obiektów Obzeza Polnego.

Wzrost cen energii w uzgodnieniu z BFBPP w roku 1973 uległy zmianie ze względu na wzrost obciążenia sieci ciepłej w roku 1976 przez miasto, co spowodowało zmniejszenie projektowanych ciśnień pomiędzy EC a przepompownią.

Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich powinna prowadzić inwestycje w sposób poprawny i na terenie swojej działalności korygować i koordynować wszystkie sprawy związane z różnicami między projektem a rzeczywistością. Również najbardziej winna być zorientowana w planach budowy nowej EC II, jako generalny inwestor budownictwa mieszkaniowego w Lubinie.

Sprawa niedogrzewania górnych kondygnacji wynikała w IV kwartale 1976 r. przy odbiorze budynków nr 11 i 12. Właśnie wtedy nastąpiła podjęta decyzja o zmianie węzłów hydroelewatorów na węzły wymiennikowe na budynkach średnio-wysokich, co w zupełności załatwiłoby problem ogrzewania na osiedlu Polnym w Lubinie. Zastosowanie węzłów wymiennikowych zwiększyłoby w znaczny sposób żywotność grzejników płytowych.

Tymczasem DRMIOW zdecydowała się załatwić sprawę w sposób doraźny: prowizoryczny, montując początkowo pompy w komorze cieplnej K-4, a następnie w węzłach cieplnych w budynkach. Mimo kilku specjalistycznych przedsiębiorstw działających na terenie Lubina — nie było wykonawcy na zamontowanie pompy przewalowej w komorze K-4. Wtedy z pomocą przyszło WPEC, montując pompy w komorze K-4. Zamontowane pompy wpłynęły na zabezpieczenie właściwych ciśnień bud. 11 i 12. Jednak ze względu na to, że weszły do eksploatacji budynki 5 i 6, które są zlokalizowane wyżej od obiektów 11 i 12 pompy w komorze K-4 nie zabezpieczyły właściwego ciśnienia dla budynków 5 i 6.

Zamontowane pompy na węzłach są doraźnym rozwiązaniem. Tak więc doraźne załatwienie jednego problemu automatycznie stwarza nowy problem.

WPEC Legnica widzi tylko jedno właściwe rozwiązanie problemu — na osiedlu Polnym węzły hydroelewatorowe jeszcze przed sezonem grzewczym 1977/78 powinny być zamienione na węzły wymiennikowe. Zabezpieczy to w następnych latach prawidłowe ogrzewanie osiedla Polnego, jak również przedłuży eksploatację grzejników płytowych w tych obiektach.

Dyrektor

inż. JAN SOKOŁOWSKI

Przedsiębiorstwo czy sztyd?

W nawiązaniu do listu ob. Czesława Matysa pt. „Przedsiębiorstwo czy sztyd?” opublikowanego w numerze 19 „Konkretów” — Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy wyjaśnia, że w wyniku rozlicznych obserwacji ruchu na trasie linii nr „15” stwierdza się, że zachodzą przypadki rozbieżności w stosunku do obowiązujących rozkładów jazdy, a kursowaniem autobusów na tej linii.

W przebiegającej mierze przypadki zakłóceń w harmonizacji kursowania autobusów według założonych rozkładów jazdy, są spowodowane przyczynami natury techniczno-eksploatacyjnej oraz niedoborem kierowców autobusowych, pomimo że przedsiębiorstwo prowadzi systematycznie szkolenia kursach kategorii „D” — podst.

Odwiercieniem powyższego jest fakt, że w dniu 16.IV.1977 r. na linii nr „15” w przedziale czasowym od godz. 19,47 do godz. 20,35 z planowanych czterech autobusów kursował jeden, co stwierdziliśmy na podstawie badań dyspozycji podziału służb jak i też kart drogowych.

Z powodu choroby kierowcy brak było na linii autobusu nr 193. W wyniku awarii układu hamulcowego w godzinach 15 do 20 brak było autobusu nr 143. Od godziny 20,10 odnotowaliśmy awarię autobusu nr 158.

Powyższe spowodowało niewykonanie kursu na godz. 19,54, 20,01, 20,25 w kierunku osiedla Kopernika.

Brak rezerwy czynnej tego dnia uniemożliwił służbie nadzoru ruchu likwidację powstałych zakłóceń wynikłych z tytułu awarii.

Przepraszając ob. Czesława Matysa za doznane przykrości pragniemy poinformować, że przystanek przy pl. Łużyckim jest przystankiem końcowym dla autobusów pracujących na służbach dziennych i z tego powodu autobusy te po wykonaniu zadań przewozowych ul. Asnyka zjeżdżają do zajezdni.

Dla informacji podajemy, że istnieje też możliwość dojazdu z placu Łużyckiego do osiedla Kopernika wykorzystując połączenie linii nr 1 a następnie linię „2” lub „5”, „40”.

Dyrektor
wz. z-ca dyr.
d/s techniczno-eksploat.
inż. KONRAD MISZ



W OPINII
LEKARZA

Miażdżycza nóg

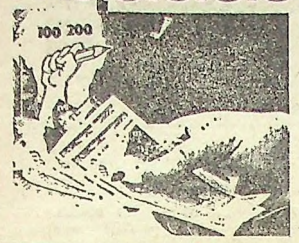
W jednym z poprzednich odcinków pisałem o zawałach serca. Schorzenie to spowodowane jest miażdżycą — chorobą naczyń ujawniającą się w dojrzałym i starszym wieku, wywołaną tworzeniem się w ścianach naczyń krwionośnych chropowatych złogów, które upośledzają, a nawet mogą zupełnie przerwać dopływ krwi. Zmiany miażdżycowe mogą być zlokalizowane właściwie we wszystkich naczyniach, ale szczególnie często zajęte są naczynia nóg. Przejawia się to zięgnięciem i cierpieniem stóp, a później bólem, który powstaje w czasie chodzenia. W miarę postępu choroby odcinek, który chory może przejść nie odczuwając dolegliwości, stopniowo się zmniejsza. Krótszy lub dłuższy odpoczynek powoduje ustąpienie bólu.

Sposoby leczenia tej choroby muszą być indywidualnie dostosowane do pacjenta. Bardzo często możliwe jest operacyjne udrożnienie tętnic, a to może oznaczać nawet zupełny powrót do zdrowia. Również leczeniem farmakologicznym można uzyskać w tej chwili dobre wyniki. Ale nie o tym chciałem pisać. U chorego cierpiącego na miażdżycę krążenie znajduje się na granicy wydolności. Trzeba bardzo dbać o to, aby dodatkowo nie uszkadzać bardzo nkiego krążenia zajętego obszaru. Wśród czynników zmniejszających tę rezerwę na pierwszym miejscu można by postawić palenie papierosów. Nikotyna bezpośrednio kurczy naczynia krwionośne, zmniejszając w ten sposób dopływ krwi do tkanek. Żadne leczenie nie pomoże, jeżeli chory pali. Zrezygnuj z palenia. Wśród czynników zmniejszających tę rezerwę na pierwszym miejscu można by postawić palenie papierosów. Nikotyna bezpośrednio kurczy naczynia krwionośne, zmniejszając w ten sposób dopływ krwi do tkanek. Żadne leczenie nie pomoże, jeżeli chory pali. Zrezygnuj z palenia. Wśród czynników zmniejszających tę rezerwę na pierwszym miejscu można by postawić palenie papierosów. Nikotyna bezpośrednio kurczy naczynia krwionośne, zmniejszając w ten sposób dopływ krwi do tkanek. Żadne leczenie nie pomoże, jeżeli chory pali. Zrezygnuj z palenia.

Skóra chorych nóg — szczególnie stóp jest znacznie wrażliwsza niż u ludzi zdrowych. Często dochodzi do rozwoju grzybiczy, odgnośców, a drobne nawet skaleczenia goją się wolno, mając często tendencję do ulegania przewlekłym owrzodzeniom. Sprzyja tym stanom oziębienie. Dlatego podstawową życiową sprawą dla tych chorych jest wygodne, ciepłe obuwie i staranne leczenie wszelkich, drobnych nawet skaleczeń i odparzeń skóry stóp. Przestrzegam przed wszelkimi maściami i płynami przeciw odciśkom. Mogą one podrażnić skórę doprowadzając do rozległych zakażeń i owrzodzeń. Usuwanie odciśków powinno się odbywać stopniowo poprzez moczenie w ciepłej wodzie z mydłem, a następnie ścieranie rozmiękłej wierzchniej warstwy pumeksem.

KRZYSZTOF STAWIK

maciele



(4)

WPIONIE wywiadowczym „Wolnej Europy” istnieją dwa wyodrębnione działy zajmujące się kontrolą audycji radiowych oraz badaniem skuteczności oddziaływania pionu propagandowo-dywersyjnego na kraje socjalistyczne. Wszystkie audycje radiowe RWE kontroluje Broadcast Analysis Unit — zespół analiz audycji radiowych, który z kolei dzieli się na sekcje językowe. Treść i formę każdej audycji radiowej w języku polskim w 1971 r. opiniowali Christopher Bauer-Czarnomski i Edward D. Wolski. Jest to kontrola robocza. Wyższym szczeblem kontroli o szerszym, strategicznym zakresie, zajmuje się Audience and Public Opinion Research Department — dział badań słuchaczy i opinii publicznej, którym kierował Henry O. Hart. Dział ten obok Departamentu Badań i Analiz Europy Wschodniej Browne jest drugim bardzo ważnym ogniwem pionu wywiadowczego RWE.

Dział badań słuchaczy i opinii publicznej wewnętrznie dzieli się na dwa zasadnicze piony: Psychological Research Section — sekcję badań psychologicznych, którą kierował Simon Werner oraz Audience Analyst Unit — zespół analityków badających słuchaczy. Każdy kraj, do którego RWE nadaje audycje radiowe, ma swojego analityka (analystę). Polską zajmował się Mieczysław Lach. Szefem wszystkich analityków radiowych był Dawid Taylor. Pod taką podwójną kurtelą — Polaków — Amerykanów — w skrzydle A wielkiego kompleksu gmachów RWE przy Englischer Garten 1 pracuje dość liczny zespół tzw. rozgłosu polskie Radia „Wolna Europa”. Jak widać dywersja ideologiczna i wywiad są tu z sobą ściśle związane.

W Polish Broadcasting Department według spisu wewnętrznej książki telefonicznej RWE — w 1971 r. pracowało 36 osób: dyrektor Jan Nowak, jego zastępcy — Tadeusz Zawadzki, Cezary Szulcowski, Michał Gamarnikow i Zygmunt Michałowski oraz W. Bojarski, T. Chciuk-Celt, J. Hewell, Z. Jabłoński, Jerzy Kaniewicz, Tadeusz Kirschke, K. Krzysztofiak, A. Menhard, Leszek Meyer, Tadeusz Nowakowski, B. Palester, R. Palester, Lucjan Perzanowski, Tadeusz Podgórski, W. Poncet, Józef Ptacek, E. Romiszewski, H. Rozpędowski, W. Strzednicki, Aleksandra Stypulkowska, Wiktor Trościński, J. Tyszkiewicz, Lech Wierczyński, K. Wilczyński, W. Wolski, Paweł Zaremba, St. Zadrożny, Andrzej Krzeczunowicz, Jan Mierzanowski, Ludwik Lubieński i Jan Kucheda.

Pracownicy polskiego zespołu RWE na temat Nowaka mówili: „Tak czy owak będzie Nowak”. I rzeczywiście — gdy odszedł, CIA powołała na to stanowisko człowieka równie posłusznego i gotowego z równą gorliwością przedstawiać taki obraz Polski, jakiego żąda Centralna Agencja Wywiadowcza.

Od niedawna miejsce Nowaka zajmuje Zygmunt Michałowski z urodzenia hrabia, z wykształcenia prawnik. Nowy, 59-letni dyrektor tzw. rozgłosu polskiej RWE, wojnę spędził w Wielkiej Brytanii, skąd potem przez Brukselę udał się do Paryża, gdzie pracował w Biurze Terenowym RWE, będąc jednocześnie wiceprezesem francuskiego oddziału Związku Polskich Federalistów. W 1961 r. został przeniesiony do pracy w Monachium. Od dawna powiązany z wywiadem USA i RFN.

Pierwszym zastępcą Nowaka w 1971 r. był Tadeusz Zenczykowski, z czasów wojny znany jako „Kania” i „Kowalik”, a od 1945 r. — „Zawadzki”. Przed wojną pracował w Wydziale Propagandy OZON-u i z ramienia tej organizacji był posłem na Sejm. Pod-

propagandowych akcji „Wolnej Europy”.

Drugim zastępcą Nowaka był Michał Gamarnikow-Górecki. Podobnie jak Michałowski i Zenczykowski, swą pozycję w RWE zawdzięcza różnym zastępom położonym w służbie CIA. Jego staż pracy w kilku wywiadach jest nie mniejszy niż innych członków kierownictwa polskiej sekcji RWE. Górecki uchodzi za specjalistę w zakresie ekonomiki PRL i krajów socjalistycznych, ma więc sporo zamówień z USA, Anglii i RFN. Wiele tekstów z tej tematyki przygotowuje na antenę RWE robiąc na tym niezły interes.

Do ciekawych i dość zagadkowych osób w polskiej sekcji Radia „Wolnej Europy” należy Tadeusz Nowakowski-Olsztyński, który sam wiele przeżył w hitlerowskich obozach, stracił tam swojego ojca — działacza plebiscytowego na Warmii Mazurach, zdolny, czytany, znający wielu ludzi, którzy mają większe wpływy w ośrodkach dyspozycyjnych władzy w USA i Wielkiej Brytanii, niż wynikałoby to mogło z ich oficjalnie pełnionych funkcji i zajmowanych posad. Przy tym wszystkim — co zastanawia — pokornie chylił głowę wobec Nowaka. W jego komentarzach jest to wszystko, co Amerykanie i CIA cenią najwyżej — umiejętność dezoriento-

tak dawno w zupełnie innej roli zajmowała biurko w „Sztandarze Młodych”. Zadziwić tu mogła zaskakująco szybka zmiana oblicza.

Groteskową postacią w tzw. rozgłosu polskiej RWE jest H. Rozpędowski-Julicki, uchodzący za „znawcę” spraw studenckich i młodzieżowych. Niezależnie od tajnych kontaktów w Monachium, komu trzeba robi wstępy i wiele kłopotów, zaś wśród kolegów „po mikrofonie” znany jest z naciągania i wyludzania od nich marek.

„Eksper” Tadeusz Chciuk vel Marek Celt vel Michał Lasota, kierujący się stałą chęcią zysku i uchodzący za „znawcę” spraw rolnych, za dolary gotów jest „udowodnić” polskim słuchaczom, że takiej nędzy, jaką przeżywa polska wieś, nie ma nawet w Indiach. Łatwość szastania krańcowo odmiennymi ocenami nie jest tylko przywilejem Lasoty, choć on — znany z braku własnych przekonań i ciągłej gonitwy za łatwym zarobkiem — pod tym względem nad pozostałymi kolegami w RWE wyraźnie góruje.

Wszyscy oni pracują w polskiej sekcji Radia „Wolnej Europy”, ale żaden z nich nie ma wpływu na polskie teksty i nigdy nie decyduje o tym, co w danym dniu pójdzie na antenę radiową. Od tego są tzw. okejowcy — Amerykanie, którzy po zapoznaniu się z maszynopisem komentarza na jego marginesie stawiają obok własnej parafy znak „OK”, co w ich języku oznacza, że tekst może być nadany. Personalnie tzw. rozgłosu polskiej RWE zarówno w gmachu dywersyjnego ośrodka jak i w Monachium żyje jak w getcie. Drobiazgowy system kontroli CIA obejmuje nie tylko całokształt działalności RWE, lecz także prywatne życie pracowników „Wolnej Europy”.

Dziś są to ludzie, którzy po 30 latach obracania się w świecie pieniądza i zdrady narodowej nie mają już nic wspólnego z Polską, a więc nie mają też prawa mienić się obrońcami polskich interesów. Znajomość języka ojczystego sprzedali za dolary; choć przez radio mówią po polsku, szpiegowskie raporty do swych przełożonych sporządzają po angielsku. Cokolwiek więc dziś gloszą — występują w interesie obcych państw i obcej ideologii, która nas zaciekle zwalcza, która poprzez nich usiłuje realizować amerykańską wojnę psychologiczną.



POLSKICH nasłuchów radiowych można wyczytać, że do najbardziej aktywnych i zaciekle

przeciwników Polski, Polaków i socjalizmu należą: Jadwiga Mieczkowska, Alina Grabowska, Andrzej Pomian, Tadeusz Zenczykowski, Józef Ptacek, Tadeusz Mieleśko, Michał Lasota, Tadeusz Podgórski, H. Julicki, Tadeusz Olsztyński, Michał Górecki, Leszek Meyer, Lech Wierczyński, Andrzej Krzeczunowicz i Andrzej Chomiński. Z ich komentarzy syczy się jad niewiści, cechuje ich szczególna wrogość do Polski i Polaków, bez żadnych skrępowań zdradzają własną ojczyznę. Ta pożałowanie godna judaszowska postawa budzi odrazę oraz uzasadniony protest i oburzenie polskiej opinii publicznej. Maciele spod znaku CIA, realizując zadania propagandowo-dywersyjne USA przeciwko krajom socjalistycznym, jaskrawo naruszają elementarne zasady oficjalnych stosunków między państwami. Opracował JAN WORKOWSKI KONIEC

menażeria hrabiego Michałowskiego



czas okupacji, podobnie jak Nowak, brał udział w akcji „N”. Jako jeden z inicjatorów pomysłu zastąpienia akcji „N” (Niemcy) akcją „R” (Rosja) już wtedy wyróżnił się wrogością do ZSRR. Potem pracował w Agencji Antykomunistycznej („Antyk”). Gdy upadło powstanie warszawskie, znalazł się w obojętym. W 1945 r. wrócił do kraju. Tu, w Warszawie i Krakowie, podjął nielegalną działalność przeciwko PRL. Niebawem jednak wraz z żoną znalazł się na Zachodzie, gdzie pracował w redakcji „Dziennika Polskiego” — działu w „Zbiornicy” — wywiadowczym ośrodku organizacji WiN, nastawionym głównie na uprawianie szpiegowstwa w Polsce. Jako działacz Politycznej Rady Wykonawczej NiD („Niepodległość i Demokracja”) został członkiem tzw. Wydziału Krajowej Rady Politycznej, który w latach 1950—1952 kierował działalnością antypolskiego ośrodka szpiegowskiego w Bergu koło Monachium.

W 1954 r. jako korespondent RWE oficjalnie został przyjęty na etat w „Wolnej Europie”. W 1956 ukazała się w RWE poufna praca Zawadzkiego pt „Obsada personalna stanowisk w Polsce”. W „Monachijskiej menażerii” Zenczykowski m. in. pisze: „Goebbels był dla mnie mistrzem w podejściu do propagandy, mistrzem metod, które wszyscy próbujemy kopiować, ale nie robimy tego udolnie...”. To na pewno szczere wyznaczenie mogłoby być mottem dla wielu

wania, robienia fermentu i wywoływania ostrych spięć w różnych grupach społecznych. Zbyt zagadkową postacią, ale raczej z nieoficjalnej roli, jaką spełnia w polskiej sekcji RWE, jest ciągle trujący głosem płaczka Józef Ptacek specjalizujący się na antenie w „rozruchach”.

Redaktor Jerzy Kaniewicz, występujący w audycjach radiowych jako Tadeusz Mieleśko, znany w RWE ze swych napastliwych obelg rzucanych pod adresem przypadkowo spotkanych osób na korytarzu — robi to także coraz częściej w radiowych komentarzach, w których bez skrępowań ostro atakuje PRL i ZSRR. Podobną karykaturę robi z siebie Tadeusz Podgórski — ten, który w swych audycjach tak często wznosił mowę o roli związków zawodowych i stale atakuje CRZZ. Tymczasem ten „znawca” spraw robotniczych w PRL, sam będąc kiedyś członkiem „rady zakładowej” w polskiej sekcji RWE (co za paradoks) — zamiast troszczyć się o interesy pracowników — popierał w tych sprawach decyzje dyrektora Nowaka i głosował za wnioskami dyrekcji RWE.

Małżeństwo Krystyna Miłotowska i plastyk Hilary Krzysztofiak należą do pospolitych uciekinierów. W 1969 r. wyjechali czasowo do Holandii i odmówili powrotu do kraju. Niebawem, z azyłem w torebce, Krystyna Miłotowska — czekając krócej niż inni kandydaci — została przyjęta na etat w polskiej sekcji RWE. Jeszcze nie

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

22—28.VII.1977 r.

PIĄTEK

9.05 — „Nasze pieśni — ojczyźnie”.
9.35 — „Legenda” — film prod. pol.
11.00 — „Gdy zaczynaliśmy” —
„Wielkie budowy”.
11.20 — „Dlaczego miłość” — progr.
poetycki.
11.35 — Uroczysta odprawa wart
przed Grobem Nieznanego Żołnierza
w Warszawie.
12.40 — Dziennik.
13.00 — „Walbrzych” — z cyklu
„Rzeczpospolita muzyczna”.
13.50 — „Gdy zaczynaliśmy” — „Po-
kolanie”.
14.05 — „Wakacje” — odc. I — adap-
tacja powieści J. Putramenta.
15.10 — „Tele-Echo”.
16.10 — „Róża czerwona”. Wystąpią:
Zespół „Śląsk”, Stenia Kozłowska,
Ewa Śnieżanka, Jerzy Polomski i inni.
17.15 — „Gdy zaczynaliśmy” —
„Dzieciństwo”.
17.40 — „Pójdź nad sadem” —
film prod. polskiej.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Koncert w Wilanowie”.
21.00 — „Noc i dzień” — odc. I pt.
„Bogumił i Barbara”.
22.10 — Spartakiada młodzieży.
22.35 — Nocne Kino Letnie: „Letni
sezon” — film prod. szwedzkiej.

PROGRAM II

15 — Rozpoczęcie programu. Film
„Bolek i Lolek” oraz „Podróż
za jeden uśmiech”.
9.55 — „Lukasz” — reż. Anette Ol-
sen.
10.55 — „Dom moich synów” — reż.
Gerard Zalewski.
11.35 — Uroczysta odprawa wart
przed Grobem Nieznanego Żołnierza
w Warszawie.
12.50 — „Kulisy filmu”.
13.50 — „Dom” — reż. Roman Zału-
ski.
14.10 — „Kulisy filmu”.
14.15 — „Mistrz” — reż. Jerzy Ant-
czak.
15.40 — „Bielszy niż śnieg” — reż.
Wojciech Marczewski.
16.10 — „Kulisy filmu”.
16.20 — „Przez 9 mostów” — reż.
Ryszard Der.
17.15 — „Kulisy filmu”.
17.20 — „Wysoka góra” — reż. An-
drzej Titkow.
18.40 — „Kulisy filmu”.
18.45 — „Brzydkie kaczko” — z se-
rii „Bolek i Lolek”.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Profesor na drodze” —
reż. Zbigniew Chmielewski.
21.30 — „Kulisy filmu”.
21.35 — „Trochę wielkiej miłości” —
reż. Paweł Kędzierski.
22.20 — „Kulisy filmu”.
22.30 — „Przepłyniesz rzekę” — reż.
Łukasz Kijański.

SOBOTA

9.00 — Bajkowy poranek dla naj-
młodszych.
9.30 — „Biały brat Indianina” —
western prod. NRK.
11.05 — „Walbrzych”, z cyklu:
„Rzeczpospolita muzyczna”.
11.30 — „Niewidzialny świat” — film
dokum.
12.30 — „Ci, którzy patrzą w głąb”.
13.10 — STUDIO 2: Omówienie pro-
gramu.
13.20 — „Rozpoczynamy finał” —
plebiscyt na nagrodę telewidzów na
piosenkę z XV KFPP w Opolu.
13.40 — Piosenki z „MIDEM 77”.
14.00 — Dziennik.
14.05 — „Pogoda na wakacje”.
14.10 — „Tęczy i śpiewa Twigg”.
14.30 — „Muhammad Ali” — repor-
taż.
14.50 — „Sami nie wiecie”.
15.10 — „Co o tym myślicie?”
15.20 — Plebiscyt telewidzów —
cz. II.
15.30 — „Jak to jest?”
15.35 — Nasi korespondenci dla
Studia 2.
15.50 — Korespondent TV ZSRR
przedstawia.
16.05 — Śpiewa Lena Kamburowa.
16.25 — „Gdzie diabeł nie może”.
16.35 — Plebiscyt — cz. III.
16.45 — „Atlas świata”.
16.55 — „Wielobóg gwiazd”.
17.50 — „Nasz gość”.
18.00 — „Kosmos 1999”.
18.50 — Plebiscyt — cz. IV.
18.55 — Lekcja j. polskiego.
19.00 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.35 — „Finał plebiscytu”.
20.50 — Studio Sport.

21.00 — „Nakia” — z serii „Nie ma
u ciebie”.
21.50 — „Nastroje, nas troje”.
22.50 — Dziennik.
23.00 — „Barbarella” — film prod.
franc.
0.45 — Śpiewa Czesław Niemen.

PROGRAM II

14.10 — Popołudnie podróży i przy-
gody.
15.45 — Studio Sport.
17.30 — Bawmy, kampanie, dowódcy.
18.00 — Uśmiech starego kina.
18.25 — „Telekino sprzed lat”.
18.50 — Wystąpienie ambasadora A-
rabskiej Republiki Egiptu.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Apetyt na czeresnie”.
21.45 — „Telefon 110” — „Ja nie
zabielem”.

NIEDZIELA

13.35 — „Karampuk” — dla dzieci.
14.00 — Piorkiem i węglem — Kra-
kow.
14.30 — Teatr małych form: „Kwiaty
polskie”.
14.45 — Losowanie Dużego Lotka.
15.00 — „Latarnik” — film prod.
polskiej.
16.00 — Program muzyczny.
16.30 — „Godzina za godziną” —
film prod. polskiej.
18.00 — Studio Sport.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Urodziny Maryli” — film
prod. polskiej.
22.10 — „Dobry wieczór — tu Łódź”.
Wystąpią: Halina Kunicka, Anna Jan-
tar, Irena Jarocka i in.
23.00 — Studio Sport.

PROGRAM II

9.00 — „Mój film na antenie” —
zestaw filmów wybranych przez wi-
dzów w plebiscycie.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Powrót” — reż. Filip Bajon.
21.50 — „Odezwij się” — reż. Ry-
szard Zurowski.
22.30 — „Kradzież” — reż. Piotr
Andrejew.

PONIEDZIAŁEK

14.25 — Program dnia.
14.30 — Wakacyjne Kino Młodych:
„Beata” — film prod. polskiej.
16.00 — Obiektów.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Historia w krajobraz wpi-
sana”.
17.00 — Teleferie — „Podróż za je-
den uśmiech”.
18.05 — „Przygody pana Michała” —
odc. I.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV: „Przed burzą” —
cz. IV.
21.30 — Gdy zaczynaliśmy: „Nowa
Huta”.
21.50 — „Camerata” — magazyn mu-
zyczny.
22.15 — „Opowieść o ojcu” — Ze
wspomnień Z. Marchewskiego.
22.20 — Dziennik.

PROGRAM II

Dzień Iraku w TVP.
17.35 — Program dnia.
17.40 — „Wstajcie w Iraku” — re-
portaż.
18.10 — „Nafta — znaczy życie”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.35 — „Irak po polsku”.
21.10 — „Dzień dobry gwiazdo” —
reportaż.
21.55 — „Spacerkiem po Bagdadzie”.
22.30 — Wakacje z językiem.

WTOREK

14.10 — Program dnia.
14.15 — Wakacyjne Kino Młodych:
„Orzeł” — film prod. polskiej.
16.00 — Dziennik.
16.30 — Studio TV Młodych.
17.10 — „Kółko i krzyżyki”.
17.25 — Magazyn motoryzacyjny.
17.50 — „Interstudio”.
18.20 — W Starym Kinie — „Ze
świata burleski”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Powszednie dni doktora
Miszki”.
21.50 — „Świadkowie”.
22.10 — „XYZ” — cz. I.
22.40 — Dziennik.
22.55 — „XYZ” — cz. II.

PROGRAM II

15.45 — Program dnia.
15.50 — Teatr TV: „Przed burzą” —
cz. IV pt. „Angielskie gwarancje”.
16.45 — Kino Letnie: „Michał Wa-
leczny” — film prod. rum.
18.30 — „Kto pyta, nie błądzi”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek Melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Mam pomysły”.
22.00 — Kino Letnie: „Tajemnice
Kaliakry” — film prod. bulg.
23.20 — Wakacje z językiem.

ŚRODA

15.30 — Program dnia.
15.35 — Wakacyjne Kino Młodych:
„O życie wroga” — film prod. pol-
skiej.
16.00 — Obiektów.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Kto czyta — nie błądzi”.
17.00 — Losowanie Małego Lotka.
17.15 — Kino TDC: „Tajemnicza wy-
spa” — odc. IV.
18.10 — Gdy zaczynaliśmy: „Koleje”.
18.30 — „Z przyrodą na ty”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Kino Interesujących Fil-
mów: „Cleo od 5 do 7” — film
prod. franc.
22.00 — Studio Sport.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.25 — Program dnia.
16.30 — „Z bratnich stolic”.
17.00 — „Spotkanie z gwiazdą” —
Georges Moustaki.
18.00 — Kino Filmów Animowanych.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
21.30 — „Spotkani”.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — Polski film dokumentalny.
22.50 — Wakacje z językiem.
TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

CZWARTEK

14.30 Wakacyjne Kino Młodych:
„Pierwsze dni”, film fab. prod. pol.
16.00 Obiektów.
16.20 Dziennik.
16.30 Spoza gór i rzek.
17.00 Teleferie.
18.00 „Akademia Sztabu General-
nego” — rep. film.
18.20 Opowieści reporterów.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Kojak”, film fab. prod. ame-
rykańskiej.
21.25 Pegaz.
22.10 Śpiewa Urszula Koszut.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

16.25 Program dnia.
16.30 „Urania”, pr. TV NRK.
17.05 Kino Letnie: „Mewa”, film
fab. prod. radz.
18.40 Rozmaitości.
20.30 Klub Jazzowy Studia Gama,
odc. 3 pt. „Boogie woogie”.
20.55 24 godziny.
21.05 Program publ.
21.55 Kino Miniatur — „Lanekoro-
na”, „Cicho były serca rzeczy”,
„Rzeźwiarz”, „Ziem”.
22.45 Wakacje z jęz. ros.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 17.50 Telewizyjny Klub
Młodych. 19.30 Taką nam melodię za-
graj. 20.25 „Niebieskie światło”, odc.
3 filmu fab. prod. bulg. 21.20 Chwila
piosenki. 23.50 Bratislava Lira.
Program II: 19.00 Świat w oczach
dziecka. 19.30 Dzień Polski. Film dok.
20.40 Złota płyta Anna Jantar. 21.00
„Hubal”. 22.45 Zamek Warszawski.
SOBOTA: 9.15 „Karin” odc. 13. 10.35
„Niebieskie światło” (powtórzenie).
15.30 „Zyrafy”, film dok. 16.55 Mecz
piłki nożnej Inter Bratislava — Ein-
tracht Frankfurt. 19.45 „Wolny ni-
czym wiatr”. 22.35 „Marianela” film
fab. prod. hiszp. Program II: 17.15 —
„Nierozłączni”, odc. 4 filmu prod.
ang. 18.05 Moskiewskie gwiazdy. 19.25
Chwila poezji. 19.35 „Godzina praw-
dy”, insc. pol. 21.30 Nowela Czecho-
wa. NIEDZIELA: 14.35 Niedziela w
klubie. 15.20 „Ojciec żołnierza”, film
fab. prod. radz. 16.55 Międzynarodo-
wy turniej o Puchar SNP: Dukla
Bańska Bystrzyca — CSKA Moskwa.
19.30 Niedzielną chwilę poezji. 21.45
„Paul Klee”, film dok. Program II:
19.30 Festiwal Piosenki Politycznej w
Sokolowie. 21.35 „Brazylia”, film dok.



22—28.VII.1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop
z przymrużeniem oka, a losów swoich nie po-
wierzają gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.



Twoja nadmierna, wybujała
fantazja, a także niepotrzebne
przejmowanie się cudzymi, bar-
dzo prywatnymi sprawami, mo-
gą w tym tygodniu mocno zszar-
pać ci nerwy. Musisz się opa-
nować i poszukać recepty na...

BYK 21.IV.—20.V.



Kochliwość i brak zdecydowa-
nia sprawią, że czekając cię dni
pełne drobnych nieporozumień,
klamstewek, unikania najbli-
szych. W środę — czwartek „za
sądnicą” rozmowa z którymś ze
zwierzchników. Czekaj cię dodatkowa praca.

BLIZNIĘTA 21.V.—21.VI.



Uważaj, abyś nie skomplikował
spraw miłosnych. Niezbędna bę-
dzie duża doza wyrozumiałości.
Ten tydzień zapowiada się szcze-
gólnie pomyślnie dla ludzi pra-
cujących fizycznie. Wydarzenie
z czwartku zapamiętasz na długo.

RAK 22.VI.—20.VII.



Ktoś będzie próbował wyko-
rzystać twoją uczuciowość i de-
likatność. Na początek tygodnia
może ogarnąć cię pesymizm, do-
piero list albo wizyta kogoś spod
znaku Barana wyprowadzi cię w do-
brą stronę. Pamiętaj o „blizniacym się wy-
jeździe”.

LEW 21.VII.—23.VIII.



Pewna osoba będzie szukała u
ciebie protekcji. Jeśli się zde-
cydujesz... mogą być drobne
kłopoty, jeśli odmówisz... nie
nawiasz — interesującej zna-
mości. W kłopotach szukaj ra-
dy u osoby niedawno zapoznanej. Bądź ostro-
żny w poniedziałek.

PANNA 24.VIII.—23.IX.



Gwiazdy mówią o długiej po-
dróży, w której będzie ci towa-
rzyzył ktoś bardzo sympatyczny.
Przejmiesz „dowodzenie” w
jakiejś odpowiedzialnej akcji.
Będzie o tym trochę gadania,
ale jeśli uwagi nie puszczysz mimo uszu — wszy-
stko się powiedzie.

WAGA 24.IX.—23.X.



Nastąpiły dobre dni dla załatwie-
nia wszystkich zaległych spraw
rodzinnych. Miłe, nawiązane o-
statnio kontakty towarzyskie
staną się trochę uciążliwe, mu-
sisz zdobyć się na konsekwentne
postępowanie. Najpomyślniejszy dzień — pią-
tek.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Masz szansę wykazać się in-
icjatywą. W połowie tygodnia
wiadomość, która bardzo cię u-
cieszy. Gwiazdy mówią o moż-
liwości nieporozumienia z bliską
osobą spowodowanego różnicą
zdań na blachy temat. Nie wyruszaj w podróż.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Twoje zawodowe postulaty mo-
gą zostać przyjęte niezbyt entu-
zjastycznie, ale zachowaj spokój.
Niedługo w tych sprawach na-
dejda pomyślna wieść. Spotkasz
kogoś, kto sprawi, że odżyją
dawne wspomnienia i uczucia. Bądź jednak
rozwagany.

KOZIORÓŻEC 22.XII.—20.I.



W tym tygodniu wiele czasu
zajmą ci sprawy rodzinne, ale
pomyślnie ich załatwienie sprwi-
ci sporo satysfakcji. Czekaj cię
jakaś niespodzianka finansowa.
Listem od Raka nie musisz się
przejmować, te wiadomości są już nieaktualne.

WODNIK 21.I.—18.II.



Zapowiada się dość dużo wy-
dań związanych z bliską ci
osobą. Ktoś zainteresowany tobą
będzie absorbował cię swoją o-
becnością. Uwierz w zaintereso-
wanie, ale daj grzecznie do zro-
zumięcia, że to za dużo, to... Wystrzegaj się
Skorpiona.

RYBY 19.II.—20.III.



Stara znajomość, którą przy-
padkowo odnowisz sprawi, że
znajdziesz się w centrum zain-
teresowania osób, które chętnie
wykorzystają cię do swoich
spraw zawodowych. Nie daj się
i przestań wierzyć w... przypadki.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wro-
claw. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kiśl (redaktor naczelny), Andrzej Łapieski, Zygmunt Łuszcz,
Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof
Raczowski (fotoreporter), Maria Samorska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej
4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracji — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co-
dziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-40), INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzie-
lają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe oraz listonosze.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamsów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-
ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych
Numer indeksu: 36479

Tak zaczynają

„Zapaśnicy” gotowi, sędzia na posterunku, a gromada kibiców ścisła kciuki, każdy za zwycięstwo swojego faworyta. Za chwilę rozpocznie się „walka”. Tak wyglądają zajęcia w jakuckich przed-szkolach. Zapasy w stylu wolnym są ulubioną dyscypliną sportową tej republiki. Z Jakucji pochodzi 60 mistrzów sportu i olimpijczyków. Większość z nich tak właśnie zaczynała.

z astopaj!

Czy interesuje państwa, co odczuwa bocian stojąc godzinami na jednej nodze? Jeżeli tak, to należałoby sprawdzić. Amerykanin Sammy Ball był ciekaw i przestał w tej pozycji 48 godzin, 50 minut i 3 sekundy. Ustanowił w tej „konkurencji” rekord, ale „NBJ” — energiczny tygodnik ilustrowany, z którego zaczerpnęliśmy ten drobny, nie dał odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie.

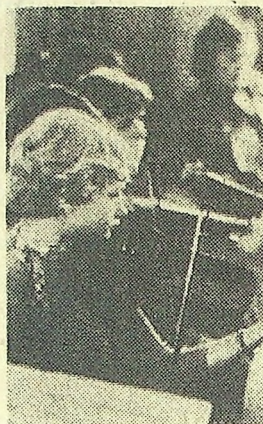


Na włosy podobno najlepsza deszczówka...



Boki szeryfa

Szeryf z Hartford (USA — stan Connecticut) naprzeciw swego posterunku ustawiał budkę, w której sprzedaje gorące kielbaski. 36-letni Michael Mozzacato dorabia sobie w taki sposób do pensji. Moje uposażenie miesięczne — oświadczył — nie starczy na wyżywienie żony i sześciorga dzieci.

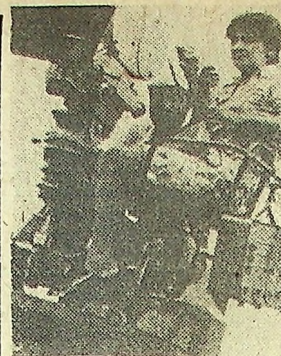


Jubileusz

W Zwickau (NRD), na jubileuszowym koncercie z okazji 30 rocznicy Konserwatorium im. Roberta Schumana występowała orkiestra symfoniczna, złożona ze studentów tej uczelni. Wśród nich wyróżniła się 13-letnia skrzypaczka Uta Krieger, która już od trzech lat jest wielce utalentowaną członkinią szkolnej orkiestry. W konserwatorium w Zwickau pobiera naukę 770 młodych muzyków, kształcąc się w klasach śpiewu, akordeonu i instrumentów smyczkowych.

Łakomczuchy rozgryzione

Dr Henry Jordan, psychiatra z uniwersytetu w Pensylwanii, autor książki „Jedzenie jest okay” twierdzi, tyjemy nie od tego co jemy ale od tego, jak jemy, kiedy gdzie. Wszelkie odchudzające diety nie mają sensu jeżeli tylko do nich się ograniczamy. Trzeba przede wszystkim ustalić przy czynny próbować je zlikwidować. Najczęściej jest to nie przystosowanie oświeconych warunków społecznych do pracy lub w domu itp. Ludzie o niezrównoważonym charakterze zawsze będą obierać w tłuszczy bez względu na obfitość spożywanych posiłków niezależnie od stosowania diety.



Dobro i sprawiedliwość

Kobiet — reżyserów filmowych zbyt wiele nie ma, jest to zawód zdecydowanie opóźniony przez mężczyznę. Lana Gogoberidze reżyserka z Gruzji jest jedną z nielicznych i utalentowanych reprezentantek tej profesji. Studiowała w Moskwie pod kierunkiem Sergiusza Gierasimowa i ma już w swym dorobku wiele filmów dokumentalnych i fabularnych („Widzę słońce”, „Rubież”, „Gdy zakwitły migdały”), w których dominuje temat odpowiedzialności człowieka przed własnym sumieniem, przed społeczeństwem. W „Popiochu w Sałchineti” — najnowszym filmie Lany — reżyserka rozmyśla o konsumpcyjnym i twórczym stosunku do życia, pokazuje ostry konflikt moralny. Jej świat, to świat dobra i sprawiedliwości.

Pstragi drapieżne

W bezodpływowym jeziorze górskim (1609 m) w Tien szanie w Kirgiskiej SRR znakomicie udaje się łowić pstragi. Narybek wpuszczony do tego akwenu szybko wyrósł, rozmnożył się i nabrał cech ryb drapieżnych. Wyłowiono już pstragi ważące ponad 16 kg. Tymczasem w warunkach normalnych ryba ta rzadko osiąga wagę jednego kilograma.

Pech moralisty

Stalą audycję radiową dla kierowców duńskich prowadzi w kopenhaskiej rozgłosni Lars Christiansen. Nawojuje w niej do ostrożnej jazdy, skrupulatnego przestrzegania przepisów stosowania pasów bezpieczeństwa, przewożenia dzieci wyłącznie na tylnym siedzeniu, przede wszystkim zaś do bezwzględnej trzeźwości w chwili siadania za kierownicą. I oto ten wielki bojownik o bezpieczne prowadzenie pojazdu ulega wypadkowi. Kierowany przezeń samochód upada na drzewo, obrażenia (na szczęście lekkie) odnosi dwójka dzieci, które wioził na przednim siedzeniu. Policja stwierdziła także, iż Christiansen nie zapisał pasów bezpieczeństwa i był po kieszce.

KRZYŻOWIKA Nr 29

POZIOMO: A) pirat, B) chłopek, C) chłopek, D) chłopek, E) chłopek, F) chłopek, G) chłopek, H) chłopek, I) chłopek, J) chłopek, K) chłopek, L) chłopek, M) chłopek, N) chłopek, O) chłopek, P) chłopek, Q) chłopek, R) chłopek, S) chłopek, T) chłopek, U) chłopek, V) chłopek, W) chłopek, X) chłopek, Y) chłopek, Z) chłopek. WERTYKALNIE: A) chłopek, B) chłopek, C) chłopek, D) chłopek, E) chłopek, F) chłopek, G) chłopek, H) chłopek, I) chłopek, J) chłopek, K) chłopek, L) chłopek, M) chłopek, N) chłopek, O) chłopek, P) chłopek, Q) chłopek, R) chłopek, S) chłopek, T) chłopek, U) chłopek, V) chłopek, W) chłopek, X) chłopek, Y) chłopek, Z) chłopek.

OPRACOWAŁ: CZESŁAW PANCZUB

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówek nr 29 mija 30 lipca br. Na Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania czekała nagroda książkowa po 50 zł każda. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych.

Rozwiązanie krzyżówek nr 27 wraz z listą osób nagrodzonych drukujemy na str. 12.

